Nr. 64. Lwów. — Czwartek dnia 19. Marca. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie . 1 złr. 50 ct. Kwartalnie . . 4 „ 50 „ Półrocznie . . 9 „ — „ Rocznie . . . 18 „ — „ Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie . . . . 2 złr. Kwartalnie . . . . 6 „ Półrocznie . . . . 12 „ Rocznie . . . . 24 „

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3. W KRAKOWIE: Filja Redakcji i Administracji *Przeglądu*, ul. Senacka L. 9., jakoteż Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku. W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 8. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 10 centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 centów za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie 30 centów od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Józefa Obl. N. M. P. Jutro: Eufemji i Teod. | Wschód słońca g. 6 m. 13 Zachód „ g. 6 m. 3 | Długość dnia g. 11 m. 50 Przybyło „ 5 minut

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Adres Redakcji: — Ulica Sykstuska L. 45. *Adres Administracji:* — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

Spokojniej niż spodziewać się należało odbyła się debata nad budżetem ministra handlu. Lewica groziła bowiem w swoich organach i korytarzach Izby, że urządzi takie same sceny, jak podczas obrad nad budżetem oświaty. Tymczasem zmiękła i zabawiła się tylko w zwykłą pukaninę tyralierską, praktykowaną wszędzie i zawsze przez opozycję w razach, gdy trzeba wymyślić jakieś zarzuty, skoro faktyczny stan rzeczy nie nastręcza do nich tematu.

Bądź co bądź skończyła się wczoraj debata nad ministerstwem handlu, a Izba przeszła do obrad nad ministerstwem rolnictwa. Prawdopodobnie dzisiaj obrady te zostaną skończone i wejdzie na stół budżet ministerstwa sprawiedliwości. Według przypuszczalnych obliczeń, obrady nad nim zajmą ze dwa posiedzenia, potem jeszcze jedno poświęcone zostanie na pozostałe tytuły budżetu i cała ustawa finansowa przyjęta będzie jutro lub pojutrze w trzeciem czytaniu. Resztę posiedzeń w ciągu tego tygodnia wypełnią inne pomniejsze przedłożenia rządowe, a przyszły tydzień rozpocznie się od obrad nad projektem ugody z koleją Północną.

Możemy się więc spodziewać nowych hec i awantur. Tysiące bowiem sprzecznych interesów zbiega się w tej sprawie i krzyżuje się ze sobą. A jak się te interesa sprzeczne, to najlepiej maluje n. p. ta okoliczność, że młodoczesi są wrogo usposobieni dla ugody z tego powodu, że wolą upaństwowieniem kolei Północnej dla tego tylko, iż się boją, że w razie jej inkameracji zdołają Czechami obsadzić najważniejsze posterunki inżynieryjne i administracyjne. Nasi krzykacze powinni zastanowić się nad tym faktem i pomyśleć: dla kogo właściwie swym krzykiem pracują? Przecież nie dla własnego kraju, skoro już wykazano dokładnie, że w razie inkameracji, rząd nie zdoła tak dalece obniżyć taryf, jak to może Towarzystwo. Więc chyba dla tych Czechów, którzy łakną tłustych posad. A trzeba pamiętać, że Czesi mają ten zmysł polityczny, iż większą wagę przywiązują do tego, kto będzie wykonawcą ustaw, niż do tego, jakie jest tych ustaw brzmienie. Więc też przedewszystkiem starają się o to, aby wszystkie ważniejsze posterunki w państwie, we wszelkich możebnych gałęziach służby publicznej, obsadzać swoimi ludźmi. I jeżeli który z nich dostanie się na posadę, to nie dzieje się u nich tak jak u nas, iż wszyscy, którzy mu zazdroszczą emolumentów, uważają za właściwe obwiniać go o zdradę kraju, ale cały naród, wszyscy Czesi, ilu ich jest, stają instynktowo w jego obronie, jeżeli kto z cudzoziemców na niego napadnie, bo rozumieją dobrze, że jeno przez wzmocnienie jego stanowiska zdołają cały wyciągnąć z niego pożytek. Który z etnografów powiedział, że jeżeliby w równej liczbie Irlandczycy i Szkoci w nich porówno podzieleni z ziemi zostali, między nich dziesiątych ludności stanowiłyby Irlandczycy, a za to mości należałby do Szkotów. Parafrazując to zdanie, a raczej aplikując je do nas i do Czechów, można powiedzieć, że jeżeliby między nami stwie, to nie po stu, ale po dziesięciu latach Czesi, dzięki swej solidarności, zajmowaliby dziewięć dziesiątych posad, a za to pomiędzy Polakami zaliczałyby patrjotnickie i krzykacze pisma dziewięć dziesiątych całej ludności polskiej do zastępu serwilistów i zdrajców.

Czytelnicy nasi wybaczą nam te refleksje, bo uważaliśmy, że są one bardzo na czasie w chwili, gdy Izba posłów ma przystąpić do obrad nad ugodą z koleją Północną i gdy w naszych pismach ostrzą się już pióra i preparuje się już żółć, aby uderzyć na tych wszystkich, którzy pracą i zasługą zdołali zająć w Wiedniu wybitne stanowiska.

Sygnalizowana wczoraj mowa ks. Bismarka była dalszym ciągiem filipiki jego, skierowanej przeciw wszystkim opozycyjnym frakcjom parlamentu, a rozpoczętej w sobotę, podczas rozpraw nad przedłożeniem rządowem o subwencjonowaniu przez państwo linij parowcowych. Mowy poniedziałkowej ks. Bismarka i całej utarczki jego z ks. Jaździewskim nie możemy jeszcze dziś podać dla braku dokładnych wiadomości z Berlina. Możemy podać tylko początek tej walki, rozpoczętej w sobotę dwugodzinną mową Richtera, przywódzcy stronnictwa postępowego, które jest równie nieprzyjazne kolonialnej polityce Niemiec jak i Polakom, co wszakże nie przeszkodziło kanclerzowi połączyć klub polski z klubem postępowców w jedną opozycyjną całość i do niej dodać jeszcze stronnictwo centrum, alzatczyków i jedynego duńskiego posła, Junggreena. — Richter starał się udowodnić, że projektowane przez rząd linje australska i afrykańska, acz może będą bardzo korzystne dla niektórych domów handlowych, nie przyniosą wszakże państwu takich korzyści, któreby zrównoważyły koszta, poniesione ze skarbu państwowego na ich urządzenie. Wiadomo, że przemówienia Richtera, pełne złośliwych przycinków, zawsze w wysokim stopniu drażnią kanclerza. Owóż rozdrażniła go i sobotnia jego mowa i dała początek tej filipice, której jeden epizod podał wczorajszy telegram.

Sobotnią swą mowę rozpoczął ks. Bismark od mytologji germańskiej. „Od lat dwudziestu — rzekł on — kołuje mi po głowie myśl, że między baśnią o starogermańskich bogach, a nowoczesnemi dziejami zjednoczonych Niemiec istnieje złowieszcza analogja. W mytologji bóg światła i wiosny, Baldur, został zamordowany za sprawą podstępnego Lokiego, posługującego się ślepym Hödurem. Dziś świetlanej wiośnie życia niemieckiego grozi to samo niebezpieczeństwo. Loki — duch walki stronniczej — nadużywając ślepego Hödura, tj. wyborców, wyrasta na ich barkach w potęgę i grozi zniszczeniem tej świetnej przyszłości, która się w perspektywie rozwija przed oczami narodu.

„Porównanie to niejednokrotnie nasuwało mi się podczas długiego doświadczenia mego i pracy politycznej.

„Mamy tu w parlamencie i w kraju partje, których jawnie wywieszone i głoszone ideały tylko wtedy ziścić się mogą, gdy po nieszczęśliwej wojnie zachwieje się potęga Niemiec. *Przywrócenie Królestwa Polskiego, oderwanie polskich prowincyi od Prus* — byłoby tylko możebnem po nieszczęśliwej wojnie Prus. Odstąpienie północnego Szlezwiku na rzecz Danii, *przywrócenie królestwa hannowerskiego w dawniejszych granicach*, oddanie Francuzom Alzacyi i Lotaryngji — wszystko to osięgnąćby się dało jedynie po wielkiej klęsce Niemiec. — tylko wtedy, gdyby królestwo pruskie, będące dziś częścią cesarstwa, zostało *poćwiartowane* (ausgeschlachtet). Jest przeto rzeczą naturalną, że energiczni członkowie takich frakcyj czują pewien rodzaj niezadowolnienia, gdy się pokój coraz więcej utwierdzać zdaje i że podając ten pokój w wątpliwość, starają się go podkopać. Widzimy to w szowinistycznych pismach francuskich, widzimy, jak *mianowicie polskie pisma* do tego zmierzają, — a jakkolwiek niemiecką chciałaby być partja Welfów (j. t. stronnictwo centrum) to jednakże ideał jej, j. t. przywrócenie Hanoweru, mógłby nastąpić dopiero wtedy, gdyby Niemcy, gdyby Prusy po nieszczęśliwej wojnie zostały *poćwiartowane*, i wydane na pastwę obcej samowoli! Proszę p. Windthorsta, któremu te dążności są jeszcze przejrzystsze, aniżeli mnie, aby takich nadziei, opartych na naszej zgubie — nie podsycał, gdyż to szkodzi naszym pokojowym usiłowaniom i stosunkom z zagranicznemi mocarstwami“.

Zaczepiony w ten sposób, przywódzca centrum odpowiedział kanclerzowi, że niesłusznym jest gniew jego na centrum, bo ono w zasadzie zgadza się na subwencjonowanie linij parowcowych; a na przycinki kanclerza jakoby marzył o restytucji królestwa Hannowerskiego, odparł p. Windthorst, że istotnie pragnie widzieć dynastją Welfów na hannowerskim tronie, nie życzy jednak, aby dla tej sprawy była przelana bodaj jedna kropla niemieckiej krwi.

I na tem się skończyło sobotnie posiedzenie parlamentu niemieckiego.

O rozruchach w Albanji donoszą z Iskubu do *N. fr. Presse* pod datą 9 marca:

„Od kilku tygodni dostrzegano pewien ruch między Albańczykami w *mutesaryfliku* pryzrendzkim. Ruch ten wywołany został wskutek tego, iż rząd polecił obliczyć ludność. Albańczycy nie chcieli podać nazwisk swych żon i córek i odmówili ustanowionej na koszta obliczenia opłaty w wysokości jednego piastra. Chociaż rząd zrezygnował ze swego pierwotnego żądania, musiał gubernator opuścić miasto, poczem Ibrahim basza, komendant Pristiny objął kierownictwo pryzrendzkiego mutesaryfliku.

Znany z surowości, chwycił się on energicznych środków celem przywrócenia porządku. Więc kazał przywódzców rozruchu jednych uwięzić, innych wygnać, obliczenie ludności prowadzić dalej, a piastrową należytość ściągnąć. To postępowanie nietylko nie pokonało rozruchu, lecz owszem skłoniło lud do ogólnego powstania. Powstańcy zażądali wypuszczenia uwięzionych, przywołania wygnanych przywódzców i usunięcia Ibrahima baszy. Ponieważ rząd na to przystać nie chciał, postanowili Pryzrendczycy, Djakowarcy i Ipekczycy zburzyć cytadelę Pryzrendu. Ibrahim basza poznał, że ma za mało wojska, aby módz samoistnie stawić opór powstańcom wewnątrz miasta; zamknął się przeto w cytadeli i nakazał stamtąd bombardować miasto. To poskutkowało. Albańczycy cofnęli się i poczęli oblęgać miasto, zburzywszy wprzód słupy telegraficzne i w ogóle odciąwszy Pryzrend od wszelkiej styczności z zewnętrznym światem.

Mimo to udało się pewnemu kawasowi Ibrahima baszy przynieść do Verizovic uwiadomienie, skutkiem czego rząd, o powstaniu dokładnie poinformowany, pospieszył z natychmiastową pomocą, wysyłając do Verizovic z Nowego Bazaru trzy tabory pod Husseinem baszą i sześć taborów z Kataryny i Selfije z trzema oddziałami wojskowemi. Naczelne dowództwo oddano Regabowi baszy. Amunicję i prowiant przesłano koleją z Uesküb do Verizovic, gdzie skoncentrowano wymienione siły. Jutro ma rozpocząć się akcja. Komendant rezerwy albańskiej, Sabit basza, powołał redyfów do Verizovic.

Powstańcy są liczebnie potężni. Posiadają oni karabiny systemu „Martini“ i dostateczną ilość amunicji. Czy uda się rozruchy te natychmiast stłumić, czego przed 3 laty dokazał Derwisz basza, o tem należy w obecnej sytuacji wątpić. Rząd skoncentrował 5000 żołnierza. Zachodzi jednak pytanie, czy ta siła zbrojna wystarczy do zmuszenia powstańców, aby opuścili swe pozycje w okolicach Pryzrendu, od natury lepiej niżli niejedna forteca obwarowane.“

Korespondencje.

Kraków 17. marca.

(§) Przystępując do zdania szczegółowej sprawy z odbytych dnia 12. i 13. bm. posiedzeń walnego zgromadzenia krakowskiego Towarzystwa rolniczego, podaję przedewszystkiem streszczenie sprawozdania komitetu centralnego z czynności za czas od ogólnego zgromadzenia dnia 10. i 11. marca 1884 do ostatnich dni.

Komitet, którego skład po dokonanej reorganizacji Towarzystwa zmniejszył się z 15 na 10 członków, odbył w ubiegłym czasie 20 posiedzeń a z tych jedno tylko z prezesami Towarzystw okręgowych, którzy w myśl przepisów nowego statutu, bądź sami, bądź przez zastępców swych mają brać udział w posiedzeniach centralnego komitetu. Dla czego tak się stało, że prezesi Towarzystw okręgowych rolniczych, tylko raz wzięli udział w posiedzeniu komitetu centralnego nie wyjaśnia sprawozdanie, żali się tylko, że komplet komitetu uszczuplił się bardzo w zeszłym roku nietylko w skutek ciężkiej straty, jaką poniosło Towarzystwo przez śmierć prezesa swego śp. Henryka Wodzickiego, ale nadto wskutek wystąpienia z komitetu kilku członków, mianowicie pp. Adolfa Schütza, Adama Żuka Skarszewskiego, Juljusza Sieglera i prof. dr. Nowickiego. Że wobec tak szczupłego grona nie mógł komitet ze skutkiem pracować w rozmaitych sekcjach, jak: administracyjnej, hodowlanej, leśno-rybnej, redakcyjnej (*Tygodnika Rolniczego*) itd. to rzecz jasna, zwłaszcza, jeżeli się zważy ciągłą potrzebę znoszenia się z władzami rządowemi i autonomicznemi, tudzież z Towarzystwami okręgowemi i innemi instytucjami krajowemi i zakrajowemi. Jedno z ostatnich swych posiedzeń odbył komitet wspólnie z delegatem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego p. dr. Pilatem w sprawie konkursu rolniczego w Wiedniu, o czem w swoim czasie donosiłem.

Według sprawozdania, komitet starał się przedewszystkiem w swych czynnościach wypełnić uchwały zeszłorocznego walnego zebrania Towarzystwa. Dalej w myśl wniosku p. Hermana Czecza zaprosił komitet prezesów Towarzystw okręgowych na naradę dnia 6. maja z. r., której rezultatem było postanowienie, aby w kwestji kółek rolniczych dążyć, ile możności do decentralizacji; wybrano przytem trzech delegowanych do komisji, złożonej również z delegowanych zarządu centralnego Towarzystwa galicyjskiego; zadaniem tej komisji było ułożenie statutu kółek. Nadesłana przez Towarzystwo gospodarskie gal. rozprawa Rady ogólnej z kwestji chowu koni, przesłano znamienitszym chodowcom w zachodniej części kraju, a opinie ich udzielono do ułożenia referatu p. Atanazemu Benoëmu, którego przedstawiono namiestnictwu i komitetowi galicyjskiemu do podniesienia chowu koni, jako referenta Towarzystwa rolniczego krakowskiego. Na zapytanie Towarzystw rolniczych w Klausenburgu i Wiedniu, co do chęci uważania Wiednia za najwłaściwszy targ dla chmielu tutejszego i co do ilości chmielu, jaką Galicja targ ten corocznie zasilaćby mogła, odpowiedziano, że usiłowania producentów dążyć powinny do zapewnienia produktowi swojemu sprzedaży na miejscu; że Galicja dąży do tego, za początek zaś akcji w tym kierunku uważać można urządzaną corocznie przy targu zbożowym we Lwowie wystawę chmielu.

Memorjał Banku krajowego o kredycie meljoracyjnym rozesłano Towarzystwom okręgowym, a ułożony przez jednego z członków komitetu referat, zatwierdzony przez komitet, przesłano dyrekcji Banku krajowego. Na wniosek sekretarza Towarzystwa, wywołany wzmianką w pismach publicznych, że zachodnia część kraju dziwnie obojętnie zachowuje się względem tak groźnego nowo uchwalić się mającego wówczas podatku od wyrobu wódki, rozesłano do Towarzystw okręgowych i do właścicieli gorzelń okólnik, wzywający ich do działania choćby w ostatniej chwili. Gdy zaraz potem pojawił się w dziennikach podobnyż wniosek Towarzystwa okręgowego w Brzesku, a niebawem i broszura p. Włodzimierza Lisowskiego o opodatkowaniu gorzelń, zwłaszcza drożdże wyrabiających, złożył komitet spiesznie naradę, której memorjał przez delegowanych pp. St. Żeleńskiego i St. Homolacsa p. ministrowi skarbu i Kołu polskiemu w Wiedniu przedstawiony został. Sekretarz Towarzystwa zwrócił dalej uwagę komitetu na potrzebę starania się o wyjednanie targu na bydło, konie, trzodę chlewną i owce w Krakowie, a upoważniony przez ś. p. prezesa Towarzystwa, porozumiewał się z reprezentantami Rady miejskiej w tej ważnej kwestji, która w obec zmiany Prezydjum Rady staje się teraz możebną do przeprowadzenia. Uprasza dalej komitet ministerjum rolnictwa o subwencją na urządzenie stałych kursów uprawy chmielu i wzorowej suszarni w Czernichowie. Komitet zamianował prof. dr. Nowickiego delegatem Towarzystwa na wiec rybacki, który odbył się w Wiedniu we wrześniu 1884 r. Skutkiem odkrycia, jakie powiodło się pp. prof. Nowickiemu i Aleks. Gostkowskiemu zrobić co do żywienia się karpia algami i drobnemi skorupiakami, żądano od ministerstwa subwencji na wykłady o rybactwie w niższej szkole rolniczej w Kobiernicach.

Do Rady zarządu kolejami państwa wybrał komitet jako delegowanego od Towarzystwa (jednego z sześciu dla Galicji) pana Władysława Struszkiewicza; na zastępcę p. Stanisława Niedzielskiego. Na wniosek p. Seelinga i propozycję przeprowadzenia prób w Szebelniku, objawił komitet gotowość udzielenia 50 złr. na zakupno nowego pomysłu przyrządu do suszenia owoców, a to celem wprowadzenia wędrownych wykładów p. Jablanczego, który miał włościan pouczać, jak zapomocą tego procederu z sadów swoich najwyższe mogliby wyciągnąć korzyści. Komitet uzyskał od ministerjum 500 złr. subwencji na wykłady wędrowne o rybactwie, oraz na badania pod względem różnych rzek w Galicji. Również na żądanie Towarzystwa galicyjskiego udzielono p. Górskiemu, nauczycielowi wędrownemu uprawy i wyprawy lnu, objaśnień celem ułatwienia mu podróży i wykładów po powiatach i gminach trudniących się tą uprawą.

Nadesłanego przez Namiestnictwo kwestjonarza, tyczącego się stosunków rolniczych w Galicji, nie wypełnił komitet, motywując odmowę tem, że wiele pytań przenosiło środki, jakiemi rozporządza komitet. Na skutek otrzymanego od Towarzystwa okręgowego w Rzeszowie memorjału, rozbierającego kwestję, jaki system opodatkowania wyrobu wódki byłby dla gorzelń rolniczych mniej szkodliwym, postanowiono zwołać ankietę celem zebrania rezultatu doświadczeń dotychczasowych, dla uzyskania materjału do traktowania kiedyś z rządem w kwestji podatku tego, w obec odnowienia ugody cłowej z Węgrami. (Ankieta ta dotąd nie przyszła do skutku Przyp. Koresp.).

Komitet wysłuchał sprawozdania delegowanego p. Struszkiewicza z obrad Rady kolejowej, w których brał udział i powziął wiadomość, że jakkolwiek wiele jeszcze usiłowań potrzeba, aby taryfy kolejowe obniżone zostały tyle, ile tego wymaga interes producentów galicyjskich, by znikły istniejące dotąd na kolejach taryfy różniczkowe — gdy jednak zarząd obiecuje uczynić co będzie w jego mocy, aby uwzględnić interes producentów galicyjskich, a tymczasem zrównać taryfy tutejsze z praktykowanemi w zachodnich prowincjach monarchji, spodziewać się godzi, że przy energicznem a sumiennem i wytrwałem pełnieniu obowiązków ze strony reprezentantów galicyjskich w radzie kolejowej, nie jedną słuszną zmianę osiągnąćby można. Dla zebrania informacyj i faktów objaśniających zażądał komitet za pośrednictwem Towarzystw okręgowych od obywateli w bliskości kolei państwa zamieszkałych, aby zbierali fakta, kwestję tę objaśnić mogące i uwagi swoje o nich nadsyłali.

Uznawszy, że rybactwo krajowe bez spe-

---

3)

KAPITAN FRACASSE.

POWIEŚĆ

Teofila Gautier.

tłómaczył **Władysław Bogusławski.**

(Ciąg dalszy).

Z tej komnaty wchodziło się do innej, nieco mniejszej, której ściany pokryte były kobiercem flamandzkim, z rodzaju zwanego podówczas dla panującej w niej barwy „zielenią“. Niech jednak wyraz kobierzec nie budzi w wyobraźni czytelnika myśli niewczesnego zbytku. Dywan był zużyty, wytarty, spłowiały; porozpruwane bryty trzymały się tylko gdzie niegdzie siła nałogu i wytrzymałością spajających je miejscami nici. Drzewa wyblakłe były żółte z jednej, niebieskie z drugiej strony. Czapla, stojąca na jednej nodze w pośród trzcin, ucierpiała srodze od molów. Folwarku flamandzkiego ze studnią umajoną chmielem, nie można już było rozróżnić, a w całej przyćmionej postaci myśliwego, goniącego za postrzelonem ptactwem, tylko oko czarne i usta czerwone, prawdopodobnie trwalszej od innych barwy, zachowały pierwotny koloryt, jak trup blady woskową martwotą, któremu wargi odżywiono karminem, a brwi czernidłem. Powietrze swobodnie igrało między ścianą a obwiśniętą tkaniną i wydymało ją podejrzanem falowaniem. Hamlet, królewicz duński, znalazłszy się w tej sali byłby dobył miecza i pchnął Poloniusza za kobiercem, wołając: „szczur!“

Tysiące szelestów, nieujętych szeptów samotności, potęgujących jeszcze wrażenie ciszy, niepokoiło słuch i umysł gościa, którybу się zaawanturował w te progi. Myszy gryzły żarłocznie wełniane strzępy makaty. Robaki toczyły drzewo z szelestem delikatnej piłki, a zegar śmierci wybijał godzinę na boazerjach osłaniających ścianę.

Czasem deska w jakimś sprzęcie zatrzeszczała niespodzianie, jak gdyby samotnością znudzona przeciągała się w stawach i mimowoli trzeba było drgnąć nerwowo. Łoże z wrzecionowatemi słupkami, zasłonięte było firanką z brokateli w kwiaty zielone i białe, które przybrały jedną spłowiałą, żółtawą barwę; lata przetarły materję na wszystkich fałdach; jakaś trwoga wstrzymywała od podniesienia firanki; zdawało się, że w głowach łóżka znajdzie się jakaś przykucniętą larwę, lub że z pod bieli prześcieradła zarywują się sztywne kształty, nos spiczasty, policzki kościste, ręce złożone i nogi sterczące, jak u posągów na grobach; rzeczy stworzone dla człowieka, wśród których brakuje człowieka, przybierają tak łatwo pozór nadprzyrodzony!

Można było także przypuszczać, że zaklęta księżniczka śpi tam snem odwiecznym, jak owa podaniowa piękność uśpiona w lesie, ale fałdy zbyt surowo się układały i miały pozór zbyt tajemniczy, ażeby można było dać wobec nich folgę jakiejkolwiekbądź swawolnej myśli.

Stół z drzewa czarnego, z odpadającemi stopniowo inkrustacjami miedzianemi, zwierciadło przyćmione i kose, z którego opadła polewa znudzona, że nie mogła odbić fizjognomji ludzkiej, fotel wyhaftowany krzyżową robotą drobniutkim śniegiem, dzieło cierpliwości i wolnego czasu, wypracowane przez jakąś prababkę, w którem już przeświecały tylko srebrne nitki między wyblakłemi jedwabiami i włóczkami — oto umeblowanie tego pokoju, w którym od biedy mógłby mieszkać mężczyzna nie lękający się ani duchów, ani upiorów.

Dwa te pokoje odpowiadały dwom oknom frontu niezamurowanym. Światło blade, zielonawe, przedzierało się tam przez matowe szyby, czyszczone ostatni raz może przed stu laty, a dziś, jak gdyby z zewnątrz pobielone. Wielkie firanki tak poprzecierane na fałdach, że podarłyby się zapewne, gdyby je próbowano posunąć na prętach rdzą zjedzonych tłumiły jeszcze to mroczne światło i roztaczały większą na okół melancholię.

Ktoby otworzył drzwi w głębi ostatniego pokoju, wpadły odrazu w zupełne ciemności, w próżnię, w niespodziankę tajemnicy.

Ale stopniowo oko przyzwyczajało się do tych gęstych cieniów rozdartych gdzieniegdzie bladawemi smugami światła, któremi zabito okno. Wtedy można było dostrzedz niewyraźnie szereg zniszczonych pokojów, ze spaczoną posadzką, po której walały się szczątki rozbitych szyb, z nagiemi ścianami, na której wisiały resztki wystrzępionej makaty, z pułapami przepuszczającemi bez ceremonji wodę deszczową, a urządzonemi, jakby umyślnie na zgromadzenia szczurów i konferencje nietoperzy. Miejscami trzeba było stąpać z obawą, bo posadzka uginała się pod nogą; ale też nikt nie zapędzał się nigdy do tej Tebaidy cienia, pyłu i pajęczyn.

Na progu zaraz, woń stęchlizny i opustoszenia, chłód wilgotny, właściwy miejscom ciemnym, uderzał powonienie i chwytał za gardło jak za podniesieniem głazu zamykającego piwnicę pełną lodowatego mroku. Istotnie w tych salach, gdzie już teraźniejszość nie zaglądała, trup przeszłości zwolna w proch się rozsypywał, a uśpione lata kołysały się niby w hamakach, w swych pajęczynach porozwieszanych po kątach pustkowia.

Wyżej, na strychu miały w dzień przytułek kawki, sowy i puszczyki z kociemi głowami, pierzastemi uszami i fosforycznie świecącemi źrenicami. Dach, zapadnięty w dwudziestu miejscach, otwierał temu miłemu ptactwu swobodę odlotu, zupełnie jak w zwaliskach Monthlery lub zamku Gaillard. Co wieczór zapylone stado opuszczało swoję siedzibę z piskiem i jękiem przerażającym dla zabobonnych i leciało za żerem, którego napróżnoby szukało w tej wieży głodowej.

W komnatach zaś dolnych nie było nic prócz kilku pęków słomy, paru wiązek kukurydzy i drobnych narzędzi ogrodniczych. W jednej z nich rozpościerał się na podłodze siennik wypchany suchemi kukurydzowemi liśćmi z wełnianą kołdrą, dopełniającą tę pościel, na której widocznie sypiał jedyny w zamku służący.

Przypuszczając, że ta przechadzka wśród samotności, biedy i pustek musiała już znużyć czytelnika, zaprowadzimy go do jedynego, trochę żyjącego miejsca w opuszczonym zamku, do kuchni, której komin wysyłał ku niebu obłoczek białawego dymu, wspomniany w opisie powierzchowności zamku.

Lichy ogień lizał żółtemi językami blachę komina i dotykał niekiedy dna kociołka z lanego żelaza, zawieszonego na haku, a słabe odblaski płomyków wydobywały z półcieni kuchni świecące, czerwonawe punkciki, odbijając się w kilku rondlach opartych o ścianę. Światło dzienne wpadające przez szeroki kanał, doprowadzony bez zagięcia aż pod nieb rozpościerało się na warstwie popiołu niebieskawemi odcieniami, przy których ogień wydawał się bledszym, tak, że w tej zimnej czeluści nawet płomień wyglądał jak zmarznięty. Gdyby nie pokrywka, napadałoby deszczu do garnka i burza przysporzyłaby zupy.

Woda ogrzewana wolno, zaczęła nareszcie warczeć; pośród ciszy panującej w kuchni, kociołek chrapał jak astmatyk; kilka liści kapusty pływających po wierzchu wraz szumowinami, świadczyło, że uprawna część ogrodu dostarczyła też treści do tej polewki bardziej niż spartańskiej.

Kot czarny, stary, chudy, wyleniały jak mufka zużyta i świecący tu i ówdzie plastrami niebieskiej skóry, ogołoconej z sierści, siedział przy ogniu tak blisko jak tylko mógł, nie narażając wąsów, i utkwił w kociołek z czujnością widocznie interesowaną, oczy zielone, których źrenica wydłużała się w kształcie wielkiego *I*. Uszy miał obcięte tuż przy głowie, a ogon tuż przy kości pacierzowej, co mu dawało pozór tych potworków japońskich umieszczanych w gabinetach między innemi osobliwościami, lub też owych fantastycznych zwierząt, którym czarownice, wybierając się na sabat, powierzają robotę szumowania kotła z gotującemi się eliksyrami.

Ten kot, sam jeden w tej kuchni, zdawał się dla siebie tylko gotować ową polewkę i on to zapewne ustawił na dębowym stole talerz w kwiaty zielone i czerwone, kubek cynowy widocznie jego szponami czyszczony, bo porysowany był od góry do dołu, i garnek gliniany, na którym odznaczał się grubo niebieską farbą wyrysowany herb, powtarzający się nad bramą, na kluczu sklepienia i na portretach.

Kto miał zasiąść przy tem skromnem nakryciu, przyniesionem do niezamieszkałego zamczyska? — może duch domowy *genius loci*, jakiś kobald wierny obranej siedzibie i może kot czarny, z tak głęboko tajemniczem spojrzeniem czekał jego przybycia, ażeby panu służyć z serwetą przewieszoną przez łapę.

W kociołku strawa gotowała się ciągle, a kot siedział nieruchomie na swojem miejscu, jak warta, którą zapomniano zluzować.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cjalnej, umiejętnej opieki z charakterem urzędowym, w żaden sposób rozwinąć się nie zdoła, wniósł komitet do ministerjum prośbę o ustanowienie dla Galicji inspektora rybołówstwa i zaproponował na tę posadę prof. dr-a Nowickiego. Na wniosek tegoż prof. Nowickiego uchwalił komitet, że ma być podana do Wydziału krajowego prośba o zwołanie ankiety, celem studjów przygotowawczych do prawa o rybołówstwie, mającego orzec, komu wolno łowić w wodach, nie będących własnością prywatną; a to w porozumieniu z Towarzystwem galicyjskiem.

W końcu podnosi komitet w swem sprawozdaniu dwa fakta z ostatnich czasów, mianowicie, że poparł petycję Towarzystwa rolniczego okręgowego w Krakowie wniesioną, do Wydziału krajowego o postanowienie szkoły ogrodniczej w Czernichowie, motywując to wielką użytecznością tej szkoły dla zakładu rolniczego. Dalej na zebranie ogólne Towarzystwa okręgowego w Jaśle dnia 18 lutego odbyte, wysłał komitet dwóch delegowanych swoich, którym powiodło się przy dobrych chęciach i poczuciu obywatelskiem członków słabo już funkcjonującego Towarzystwa zebrać w dniu 28 t. m. powtórne zgromadzenie, tym razem znacznie liczniejsze, na którem Towarzystwo okręgowe zreorganizowane zostało w sposób rokujący wszelkie nadzieje trwałego powodzenia. Składka nawet za rok 1884. podczas którego Towarzystwo okręgowe w Jaśle prawie nie istniało, po reorganizacji nadesłaną już została.

Takie czynności główne przedstawia nam komitet w swojem sprawozdaniu. Zgromadzenie przyjęło je do wiadomości przy wyrażeniu przez usta prezesa Towarzystwa okręgowego rzeszowskiego p. Stanisława Jędrzejowicza życzenia, że aby na przyszłość Towarzystwa okręgowe rolnicze mogły się więcej obznajomić z czynnościami komitetu centralnego, należałoby, aby sprawozdania z czynności komitetu centralnego były drukowane i żeby zawierały dział kasowy subwencji i inwentarza, w ogóle sprawozdanie z czynności komitetu centralnego.

Na tem zakończam list dzisiejszy.

Wiedeń 16. marca.

(!) Spokój na całej linji po prawicy; pukanina bezcelowa po lewicy i w jej organach; sytuacja zupełnie wyjaśniona. Wszelkie inne biuletyny są niewiarogodne, szkoda nawet, że drut telegraficzny nimi zajmować się musi. Napaści „niegodne" Prombera i Knotza zostały przez faktyczne sprostowania i wyjaśnienia, udowodnione aktami urzędowemi, tak doszczętnie odparte i zarzuty obalone, że ci rycerze opozycji zdobyli sobie tylko zasłużone przydomki „kłamców." Zabawnem jest udanie się pism opozycyjnych, że napaści w parlamencie bywają potem przez przyboczne dzienniki namiestnictw w Pradze i w Bernie parowane. Toż przecie niepodobna, żeby ministrowie zabierali czas Izby zbijaniem całej litanji zarzutów. Zresztą należy się spodziewać, że i w Izbie otrzymają napastnicy należytą odprawę na końcu od generalnego sprawozdawcy.

Zdaje się, że opozycja napaściami temi bezsensownemi znowu fatalny popełniła błąd, obruszyła na nowo i do żywego umiarkowaną ludność niemiecką w Czechach i w Morawie przeciw teroryzmowi skrajnych Germanów. Wyjdzie to przy wyborach na pożytek — nie opozycji.

Szablonowe zarzuty podnoszone dla zwyczaju przez pp. Kułaczkowskiego i Kowalskiego i żale o ucisku Rusinów, które już nieraz dowodnie odparte były, nie zasługują już na szczere zajęcie się stronny polskiej w Izbie. Areną właściwą dla tych spraw jest Sejm krajowy.

Ustawa o zawieszeniu sądów przysięgłych, która jako część ustawy przeciw socjalistom zapewne uchwaloną będzie, ma pozwolić rządowi na zniesienie przepisów wyjątkowych, jeżeli niebezpieczne knowania anarchistyczne znowu się nie wzmogą.

W Izbie panów, o ile to z dotychczasowych porozumień wynikło, przejdzie ustawa o kongruy w pierwotnem brzmieniu rządowem, być tylko może, że zapadną przytem jakieś rezolucje, które załatwieniu sprawy nie przeszkodzą.

Nowella cłowa napotyka i w Izbie i u ludności na wiele zarzutów. Zwróciłem już uwagę na niestosunkowość cła od blach, jako półfabrykatu, i cła od kotłów.

Przemysłowcy z Berna żalą się, że podniesiono cło od półfabrykatów, których oni potrzebują, a nie podniesiono od gotowych towarów wełnianych, bez czego nie ma właśnie obrony dla przemysłu krajowego i nie ma loiki w taryfie. Taryfa ta jest półśrodkiem, doryweczą retorsją; nie ma podobieństwa, żeby teraz zmiany i ulepszenia mogły być przyjęte. Trzeba z tem czekać aż do odnowienia ugody z Węgrami.

Tymczasem ważną jest rzeczą zdanie sobie sprawy zupełnie jasno, jakie musi być nasze stanowisko w tej mierze.

W tym celu przytoczę tu wywód p. Pecza w komisji — który rzecz bardzo dobrze przedstawia:

„Motywa nowelli dają wyraz myśli, że rolnictwu należy pomódz niektóre przez cło zbożowe, lecz jeszcze w wyższym stopniu przez rozwój przemysłu, jako konsumenta płodów rolniczych. Zwracam tu uwagę na północną Amerykę. W czem leży tajemnica, że wschodnie państwa Unji napływ masy tanich płodów rolniczych z zachodnich państw stosunkowo łatwo znoszą? Leży ona nietylko w przejściu do gospodarstwa niejako ogrodowego, do hodowli bydła, lecz w sprzedaży dla kwitnącego, potężnego przemysłu. W istocie wielka część naszego eksportu, zagrożonego przez cła zbożowe i prohibicyjne państw zagranicznych mogłaby znaleść odbyt w kraju, gdyby przemysł u nas zakwitł. W Austro-Węgrzech wychodzi cukru rocznie na głowę 6 klg., czyli przy 38 miljonach ludności 2·28 miljonów metr. centn. Nadto wywożą Austro-Węgry rocznie 2·75 miljonów c. m. cukru.

Gdyby konsumcja roczna wzrosła do wysokości tej, jaką wynosi w przemysłowej Anglji, t. j. do 32 kg. rocznie na głowę, to musiałyby Austro-Węgry dla własnej tylko potrzeby produkować rocznie 12 miljonów m. c. cukru, dwa razy tyle co obecnie. Mogłoby istnieć u nas dwa razy tyle fabryk cukru, a ani łut nie potrzebowałby wychodzić za granicę. Podobnie ma się rzecz z bydłem i z pszenicą. Nasi rolnicy musieliby trzy razy tyle mięsa w kraju produkować ile teraz bywa eksportowane, gdyby nasza ludność tyle potrzebowała co angielska; a dziesięć razy tyle musieliby produkować zboża i mąki, ile teraz bywa eksportowane i znajdowałby korzystny zbyt w kraju, gdyby się przemysł nasz tak rozwinął jak angielski. Największą dźwignią przeto dla rolnictwa jest silny przemysł, a jednym z najważniejszych środków podniesienia przemysłu jest trafnie obmyślane stałe cło. (Stałość ta musi jednak podlegać periodycznej rewizji w miarę rozwoju lub upadku pewnych gałęzi przemysłu). Takiego umiarkowanego, systematycznego uregulowania taryfy oczekujemy daremnie od wielu lat. Nie daje go i przedłożona nowella, jest ona dowolna i niesystematyczna. Pozycje cłowe są zasypane jakby przez przypadek."

Tak źle jednak nie jest; już i ta nowella coś przynosi, lubo prawdą jest, że jest zbyt prowizoryczną, mieści niektóre pozycje sprzeczne z motywami, a innych niezbędnych brak.

Dzisiaj podnosiła opozycja w Izbie rozmaite żale, żądania, zwłaszcza co do nowych linij kolejowych; wszystko to *zum Fenster hinaus*, żeby się wyborom przypodobnić. P. Kusy znakomicie odparł napaść Prombera. W Izbie nikt nie uważa, nie słucha, jest szablon obrad, boć ciągłe przewlekanie dyskusyi niema celu, zwłaszcza skoro zakończenie debaty budżetowej jest nader naglącem.

Dzisiaj tu wybory uzupełniające do rady miejskiej. Jeszcze zdaje się gospodarstwo klikowe i opozycyjne zwycięży — lubo już z wielką trudnością.

MAŁY FELJETON.

Samys Liquorstore. New York. Baxterstreet.

Obrazek z nowojorskiego High-Life'u.

Samy jeszcze okazały czarnoskóry fagas. Czarna barwa jego przyrodzenia sądzi i tylko na dłoniach przechodzi w nieco jaśniejszy odcień! Ostrożnie odchyla on drzwi od buduaru młodej swej pani, ażeby oznajmić przybycie mister Crossing'a.

— Nie chcę nikogo widzieć, a najmniej tego nudziarza! odpowiada miss Brown, zaciekła emancypantka, ale zarazem prześliczna kobieta, pierwszy lumen arystokratycznych panien Nowego Jorku.

Samy pokornie uchyla czoła i oddala się, aby nieprzychylny wyrok ogłosić mr. Crossing'owi. Ten jednak stoi już na progu i nastraja twarz do tem bardziej uprzejmego uśmiechu, że gniewne słowa pięknej emancypantki nie uszły jego uszu.

— Dzień dobry, miss Brown! mówi z głębokim ukłonem, który wypadłby może zgrabniej gdyby nie wysoki kołnierzyk wciskający się w brodę i niedozwalający zgiąć głowy.

— Dzień dobry! powtarza zmięszany. Czy wolno mi powiedzieć, że wyglądasz pani dzisiaj czarująco?

— Znowu przychodzisz mnie mister nudzić komplimentami? Ach, doprawdy, my kobiety, jesteśmy bardzo nieszczęśliwe.

Zanim mr. Crossing zdobędzie się na odpowiedź, przypatrzmy mu się nieco. Jest on jeszcze młody; twarz świeża rumiana świadczy o życiu regularnem, a spokojne oczy o dobroduszności. Powiedzmy jeszcze dodatkowo, że mister posiada olbrzymi majątek, o czem świadczy do pewnego stopnia szpilka z potężnym djamentem wpięta w krawat.

— Czy nie mógłbym być tak szczęśliwym i przyczynić się chociażby odrobinę, do usunięcia złego humoru pani?

Słowom tym towarzyszy stłumione westchnienie.

— I owszem, mr. Crossing. Leży to najzupełniej w pańskiej mocy. Obecność twoja jest mi niewymownie — przykrą. Jeśli więc chcesz mnie ucieszyć, odejdź.

— A gdyby...

Stanowcze spojrzenie młodej kobiety przerywa dalszy wątek wyrazów. Mr. Crossing zanadto jest nieśmiały, aby dokończyć rozpoczętej frazy; więc też tylko oczy jego zdają się mówić, czego w słowach braknie, poczem następuje lekki ukłon i mr. Crossing niknie za portjerą.

Miss Brown zerwawszy się z kozetki, gwałtownemi krokami chodzi po pokoju.

— Jak śmie mężczyzna okazać nam, choćby tylko spojrzeniem, iż ma upodobanie w naszej piękności. Że kobiety muszą się oswobodzić z tego fałszywego położenia, nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Miss Brown zasiada do biurka, opiera czarującą swą główkę na niemniej czarownej rączce i rozmyśla nad emancypacyjnym artykułem, któryby miałby dostarczyć jeszcze pożywniejszej zastawy, niż wszystkie tego rodzaju fachowe biesiady kobiet. Autorka z góry już przewiduje wrażenie, jakie ta rzecz zrobi. Wszak artykuł jej pióra, umieszczony w *Gazette for ladies*, a wzywający władze, aby przy wyborach na aldermana X-tej dzielnicy uwzględniły kandydata rodzaju żeńskiego, zapełnił najodleglejsze zakątki Nowego Jorku odgłosem wrzawy. Najbardziej postępowe emancypantki uznały, że nie są godne rozwiązać rzemyka u mesztów panny Brown.

Zabiera się więc też ona do projektowanego artykułu, kiedy portjera podnosi się i wchodzi mister Brown.

— Dzień dobry, moje dziecię, powiada, otrzepując kurz, nabytek zwykłej pielgrzymki konnej do Wattstreet.

— Dzień dobry, papo! Czy mogę prosić cię, abyś mi nie przeszkadzał? Doprawdy, mam tyle zajęcia, że nie wiem, od czego zacząć.

— Nie zabiorę ci dużo czasu, powiedz mi tylko, czemu odprawiłaś w tak nielitościwy sposób mr. Crossing'a. Wiesz przecie: ulubionym moim planem było wasze połączenie.

Młoda kobieta zaczyna łkać konwulsyjnie.

— Wolę umrzeć, jak wyjść za niego.

— Dla czego?

— Bo, bo...

— Widzisz, sama nie wiesz...

— Nie cierpię go.

— Za co?

— Jest nieznośny.

— Czy dla tego, że cię kocha?

— Ja nie potrzebuję być kochaną.

— Zmienisz jeszcze swe przekonanie.

— Zobaczymy.

— Ha! zobaczymy.

Z temi słowami oddala się mr. Brown, jego zaś córka dalej płacze, zapominając zupełnie o artykule, dotyczącym wyborów aldermana w X-tej dzielnicy.

* * *

Z chyżością wichru mknie mały *dogcart* przez nieskończenie długie przedmieścia Nowego Jorku.

Samy powozi; obok niego, w smutnych myślach pogrążona siedzi miss Nelly Brown, podnosząc co chwila perfumowaną, batystową chusteczkę do oczu. Znikł już Harlem, ostatnia kończyna olbrzymiego miasta, odstępy między domami wzmagają się coraz bardziej, powietrze niesie woń łąk skoszonych i balsamicznych kwiatów, a wózek pędzi dalej i dalej. Nareszcie są już w miejscowości Freedom. Przed jednym z niepoczesnych domków miss rozkazuje zatrzymać konie.

— Samy! rzecze do murzyna, który pomaga jej wysiąść — musisz mnie zaślubić.

Murzyn nie dowierza własnym uszom. Słyszał wprawdzie nieraz o podobnych mezaljansach, nie pojmuje jednak, jak mogła Opatrzność przeznaczyć jego właśnie na takie dziecię szczęścia. Mieszkaniec ubogiego domku, pastor przygląda się badawczo obojgu, aż w końcu pomny na wypadki z własnej praktyki, powiada zimno, nie poruszywszy żadnego muszkułu twarzy:

— Dziesięć dolarów!

Portmoneta miss Brown otwiera się i świeży dziesięcio-dolarowy banknocik wpada w rękę pastora.

Po kwadransie opuszcza Samy i miss Brown domek, w którym uzyskali tytuł małżonków i udają się do jedynego w Freedom hotelu, aby zająć najpiękniejsze jego apartamenta.

Smutnie rozpoczęto okres miodowy. Wciśnięta w kąt sofki płacze miss Brown gorzkiemi łzami. Samy nie wie, co począć. Prawa małżonka i obowiązki służącego to istna Scyla i Charybda. Litością zdjęty, chce murzyn pocieszać swą żonę, a kiedy słowa okazują się bezskutecznemi wyciąga ramiona do uścisku. Ale w tem samem okamgnieniu uczuwa lufę rewolweru na swej piersi i słyszy okrzyk miss Nelly:

— Precz, albo jak psu w łeb strzelę ci nędzniku.

Zdziwiony, że jego szczere chęci spotykają taką odprawę, cofa się i jak prawdziwy mąż mierzy pokój długiemi krokami, od czasu do czasu zaś ściera rękawem proch z mebli, do czego przywykł w ciągu kilkuletniej służby.

Tymczasem miss Brown zasiada do stolika i na listowym papierze kreśli następujące wyrazy:

„Drogi Ojcze!

Kazałam zaślubić siebie z naszym służącym Samy'm. Nie gniewaj się na mnie: chciałam przez to pokazać, że wolę być żoną murzyna, niż mr. Crossing'a.

W nadziei, że nic ci nie dolega, kończę wyrazami przywiązania, które zechciej przyjąć od kochającej cię, a bardzo nieszczęśliwej córki

Nelly."

* * *

Upłynęło od tej chwili dni kilkanaście.

Miss Brown siedzi znowu przy ulubionem swem biurku. Ojciec przebaczył jej nierozumny krok i postarał się o to, aby szaleństwo córki zachowane było w najgłębszej tajemnicy. To też nawet nie oddalił Samy'ego, chcąc w ten sposób zdementować wszelkie możliwe pogłoski. Mr. Crossing na szczęście nic o całej awanturze nie wiedział i z jeszcze większą niż przedtem natarczywością począł praktykować swe zaloty. Tym razem jednak postanowił mr. Brown wszelkiemi siłami stawiać mu opór; nakazał też Samy'emu, aby Crossinga nigdy nie wpuszczał. Jakie bowiem mogły mieć następstwa odwiedziny człowieka, który pośrednio wywołał u miss Brown taką niedorzeczność? Poczciwy staruszek biegły był w osądzaniu nawet najbardziej zawikłanych historyjek z Wallstreet'u, jednakże natury kobiet nie znał. I oto stało się coś dziwnego: wbrew zakazowi ojca, poleciła miss Brown Samy'emu — aby Crossing'a za każdym razem wpuszczał, nawet wcale go nie anonsując.

Zakochany młodzian nie dał na siebie długo czekać. Zaraz w kilka dni po zaślubinach miss Brown, zobaczyła ona wychylający się z poza portjery wysoki kołnierz i ogromny guz djamentowy na krawacie. Młoda kobieta przyjęła ich właściciela z serdeczną uprzejmością i ze spuszczonemi oczyma.

— Dlaczegóż tak rzadko widujemy się? — spytała go tonem wyrzutu. — Możnaby posądzać nas o nieprzyjaźń.

Po szerokiem obliczu mr. Crossing'a przebiegł promień niespodziewanego szczęścia.

— Oh! miss Brown!... — szepnął.

I znowu nie dokończył.

Prawdziwa miłość jest bojaźliwa, lęka się dać wyraz uczuciu, a Crossing był rzetelnie zakochany.

Ale spojrzenie, jakie spotkał we wzroku ukochanej, dodało mu odwagi. Wysokie jego nogi ugięły się, za chwilę klęczał u stóp miss Brown, całując namiętnie jej liljowe rączki.

Jednakże w tej samej chwili wszedł Samy, osłupiałym wzrokiem spoglądając na niespodziany widok.

— Nie potrzebuję ciebie! — przemówiła grzecznie zakochana emancypantka.

Samy okazał się najcierpliwszym z mężów i odszedł, nawet spojrzeniem nie zdradzając niechęci.

Ale ta łagodność miała pewne głębsze powody.

W kilka godzin później zawezwała go miss Brown przed siebie.

— Samy! — rzekła — musisz rozwieść się ze mną.

Samy milczał.

— Samy! — ciągnęła młoda kobieta dalej — jeśli masz jakie życzenie, chętnie wypełnię je. W zamian żądam tylko rozwodu.

— *Well!* — odezwał się w końcu murzyn. — Chcę otworzyć *Liquorstore* (skład likierów) na Baxterstreet.

— Samy! — kończyła miss — ile potrzeba ci na to?

Murzył uśmiechnął się.

— Dwóch tysięcy dolarów.

— Czy to nie za wiele?

— Nie, bo taka sposobność nie zdarza się w życiu dwa razy.

— Dobrze! dostaniesz je.

Takim sposobem przyszedł Samy do *Liquorstore* na Baxtestreet, dlaczego zaś miss Brown chętnie wypełniła jego żądanie, o to trzebaby spytać mr. Crossing'a.

KRONIKA.

Zatwierdzenie. Najjaśniejszy Pan zatwierdził wybór Piotra Garbaczyńskiego, właściciela dóbr Mokrzec, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Pilznie.

Mianowania. Minister wyznań i oświaty zamianował na podstawie uchwały senatu uniwersyteckiego we Lwowie dr. A. Raciborskiego prywatnym docentem filozofji i dr. J. Puzynę prywatnym docentem matematyki na wydziale filozoficznym uniwersytetu lwowskiego.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia dam patrjotycznej pomocy Czerwonego Krzyża, niedoszłe do skutku dnia 12. marca br. z powodu braku kompletu, obradowało dzisiaj w południe w lokalu Towarzystwa. Odczytano nasamprzód pisma, które lwowski zarząd w ciągu ubiegłego roku otrzymał, mianowicie pismo z kancelarji nadwornej, w którem Najjaśniejsza Pani przyjmuje sprawozdanie zarządu lwowskiego do wiadomości i wyraża jego członkom podziękowanie. Odczytano później pismo od protektora Towarzystwa, arcyks. Karola Ludwika. Zarząd wiedeński uwiadomił tutejsze Stowarzyszenie o zmianach zaszłych w prezydjum zarządu centralnego i przysłał V generalne sprawozdania do udzielenia go członkom lwowskiego zarządu, upraszając zarazem, aby sprawozdania lwowskie drukowały także w języku niemieckim. Walne zgromadzenie przyjmując to do wiadomości, postanowiło ze względu na koszta nie drukować niemieckich sprawozdań, zwłaszcza, że ważniejsze ustępy udziela się centralnemu zarządowi w przekładzie niemieckim.

Imieniem komitetu dla zakupna bielizny przemawiała p. Wernerowa. Koszul sporządzono w roku ubiegłym 762. szlafroków 101.

W sprawie zmiany statutów i ich zasad powzięło Walne Zgromadzenie uchwałę, zatwierdzającą zmiany przez męski oddział przyjęte.

Następnie wysłuchało zgromadzenie zamknięcia rachunków kasowych za rok 1884 (sprawozdawca p. Stegl, oficjał rachunkowy Namiestnictwa i buhalter Stowarzyszenia). Dochody wynosiły w gotówce 4683 zł. 15 ct., w efektach 7466 zł. 2 ct. rozchody zaś 3356 zł. 11 ct. w gotówce i 707 zł. 78 ct. w efektach. Ponieważ 30% czystego dochodu przeznaczono na rzecz zarządu centralnego, przeto czysty dochód Stowarzyszenia przedstawia kwotę 1436 zł $1^1/_2$ ct. Majątek Stowarzyszenia wynosił z końcem roku 1884 1327 zł. 4 ct. w gotówce; 6758 zł. 24 ct. w efektach, a więc zmniejszył się w ciągu roku o 426 zł. 3 ct. w gotówce i 607 zł. 78 ct. w efektach.

Po udzieleniu absolutorjum dla dyrekcji, uchwalono wejść z tutejszym kupcem p. Schayerem w układy o sprawienie 3000 pakietów bandażowych i zatwierdzono dotychczasowych cenzorów na rok bieżący.

Jako delegatki lwowskiego zarządu mają z powodu uchwały walnego zgromadzenia udać się w maju b. r. do Wiednia panie: ks. Thurn-Taxis, Włodzimierzowa hr. Dieduszycka i Zofja Biesiadecka.

Na miejscu ustępującej zastępczyni członka wydziału pani pułkownikowej Smerekowej wybrano panią Hlavač, zaś na miejsce członka wydziału, p. br. Vlasiczowej, p. pułkownikową Thür.

Poczem, z powodu wyczerpania porządku dziennego, posiedzenie zamknięto.

Recytacje p. Konopki wygłoszone wczoraj w sali „Sokoła", powinny były zgromadzić liczniejsze grono słuchaczy. Sala świeciła niemal pustkami. Szczególniej płeć piękna źle spisała się tym razem. Przedstawicielek jej widzieliśmy tak mało, tak bardzo mało!... A jednak p. Konopka i „Sokół" zasłużyli może na lepsze względy. Pierwszy dla niezaprzeczonego talentu, drugi dla celu, jaki ta instytucja posiada. Nie podobna jednak zbyt winić szerszych kół publiczności, jeżeli sami członkowie „Sokoła" przybyli na wieczorek w bardzo szczupłej liczbie. Czyżby „Sokoły" nie czuli potrzeby podziwiania sokolich lotów ducha? Niechże żałują, iż utracili sposobność spędzenia kilku chwil miłych, za jakie zgromadzeni, żywemi oklaskami podziękowali utalentowanemu deklamatorowi. Słyszeliśmy, że p. Konopka zamyśla jeszcze raz stanąć do popisu. Może publiczność nasza zgromadzi się wtedy liczniej, niż na wczorajszy wieczorek. Czas byłoby pozbyć się brzydkiego przesądu, iż tylko cudzoziemcy mogą zasługiwać na poparcie.

Program wczorajszego wieczoru p. Konopki znany jest już naszym czytelnikom z notatki umieszczonej w poniedziałkowym nrze. naszego czasopisma. Czwarty i piąty akt „Mazepy" Słowackiego stanowił pierwszy numer tego programu. Wygłoszenie było poprawne, szkoda tylko, że organ p. Konopki nie zupełnie nadaje się do ustępów nacechowanych lirycznym nastrojem. Dla tego też lepiej wypadła krotochwila Syrokomli „Natura wyciąga

UBEZPIECZENIA A TONTINY.

9)

(Dokończenie)

Jakkolwiek kontrola ta państwowa w Ameryce odbywa się, mówią, dzisiaj z niesłychaną ścisłością, wywiera ona jednak czasami skutek wprost przeciwny od zamierzonego celu. Bo publiczność łatwowierna, ufna w kontrolę państwa, polega na tem, co władza kontrolująca ogłosi, a tymczasem przebiegłość oszustów przewyższa bardzo często zdolność i możność kontroli.

Toż niedawno znowu ogłosiło biuro kontrolujące, że Towarzystwo „Continental" prowadzone jest wzorowo i że lokacja kapitałów u niego wszelką pewność przedstawia. Towarzystwo to drukowało poświadczenie powyższe we wszystkich swoich prospektach, głosiło, że ma 5 miljonów majątku zakładowego i zakładało filje swoje po całym świecie. Aż w niespełna 10 miesięcy po tem poświadczeniu zbankrutowało, a deficyt wynosił 15 mil. franków. Towarzystwo to istniało 10 lat i kilkanaście tysięcy ludzi ubezpieczonych w niem straciło w jednej chwili długoletnie swe oszczędności.

Kiedy takie rzeczy zdarzać się mogą w łonie Towarzystw pozujących na poważne i o miljonach w swych bilansach mówiących, to czegoż spodziewać się można po tych kilkuset drobniejszych, z roku na rok efemeryczny żywot wiodących, które nie mają pretensji do równania się z pierwszemi, często gęsto rozróżnienia nie czynią pod względem wieku między ubezpieczonymi, od wszystkich jednakowe premje biorą, wszystkim jednakowe nic nie kosztujące przyrzeczenia robią — a gdy dudków dosyć nałapią, bankructwo ogłaszają...

Albo czego spodziewać się lepszego po tych znowu spółkach, czy stowarzyszeniach, które wcale premji żadnej nie wymagają od członków, tylko grube jednorazowe wpisowe, a potem ilekroć umrze z nich który, wszystkim członkom składać się każą na ubezpieczony kapitał...

Ile tu kwot wpisowych przepada co roku? Ile wyrzekają ich się dobrowolnie członkowie, gdy im raz po raz potem znaczne dopłaty dawać każą — to można wyobrażenie mieć z cyfr ogłoszonych przez superintendenturę: że były n. p. Towarzystwa, które z początkiem roku liczyły 1384 członków, w ciągu roku przybyło nowych 3702, a więc powinno być razem 5086; z tych w ciągu roku zmarło 847, powinno było zostać 4239 członków, a z końcem roku zostało żywych członków tylko 92!... Takich Towarzystw w samym Stanie Pensylwanji było w r. 1880: 45, a w r. 1881: 152. W samym Stanie nowoyorskim superintendent w r. 1883 rozwiązał ich 54 o oszustwo przekonawszy, a 120 innych zmusił zaledwie groźbą rozwiązania do przedłożenia mu rachunków.

Z rachunków tych okazało się, że te 120 podrzędnych Towarzystw liczyły łącznie 525.699 członków ubezpieczonych, a wszystkie razem posiadały majątku rezerwowego tylko 674.486 dolarów, czyli zaledwie po $1^1/_3$ dolara na głowę.

Gdzież tu możność dla superintendentury ścisłego kontrolowania tych Towarzystw wszystkich i warowania praw pojedynczych ubezpieczonych?

Nie chcemy przez to powiedzieć, żeby wszystkie amerykańskie Towarzystwa życiowe nieuczciwemi były. Broń Boże!... Wiele z nich operuje już po lat 20 i 30 bez najmniejszej skazy. Ale po tem wszystkiem co nas z Ameryki od własnych ich współziomków dochodzi, wyznajemy szczerze, że i do tych najlepszych zaufania nam wzbudzić w sobie trudno... boć i pomiędzy temi 128 Towarzystwami ubezp. życiowych, które w ciągu ostatnich lat 10 pobankrutowały na miljony, było także niemało takich, które w swoim czasie również najlepszą się reputacją cieszyły.

Nie zawsze też bankructwo Towarzystwa pochodzi z winy jego dyrekcji, nie zawsze z nieuczciwości kasjerów, nie zawsze z lekkomyślności rady nadzorczej. Każde Towarzystwo lokuje zbędne kapitały swoje w papierach procentowych, jakie w tym czasie giełda za najpewniejsze uznaje. Ależ kiedy u nas w Europie starej pojęcia wyrobić sobie trudno o tych fluktuacjach częstych, jakich tam walory takie doznają: Bony kolejowe, listy zastawne, listy dłużne banków prywatnych, narodowych, państwowych, dziś jeszcze na równi ze złotem płacone, nazajutrz niekiedy okazują się nic niewartemi, albo do połowy spada ich kurs.

W świeżym np. *Bradstreet-Journal* czytamy, że w ciągu 9 miesięcy, bo od 1. stycznia do 1. października 1884, zbankrutowało w Ameryce ni mniej ni więcej tylko 71 banków prywatnych, 17 banków narodowych, 19 banków państwowych i 13 kas oszczędności, a w likwidacji jest 28 Towarzystw kolejowych, których bony w wartości przeszło 700 miljonów dolarów cyrkulują po świecie... Gdzież tam była owa ze sprężystości sławiona kontrola rządowa? i gdzie pewność, że w następnych 9 miesiącach nie pobankrutuje drugie tyle instytucyj podobnych, które dzisiaj jeszcze za najpewniejsze uchodzą?

I jakąż tu wiarę przykładać możemy, my zacofani Europejczycy, do tych szumnych ogłoszeń z za Oceanu nam nadesłanych i do tych zapewnień, że to lub owo Towarzystwo jest miljonowem i że miljony te bardzo pewnie są ulokowane? Skoro co krok spotykamy się z doświadczeniem smutnem, że i te papiery, które zastawem dla miljonów onych są, bardzo problematyczną przedstawiają wartość — a nawet i hipoteki ziemskie tamtejsze i primo loco na nich zapisane kapitały ulatniają się częstokroć, gdy pora ich wypłacalności nadejdzie.

Wobec tak nadzwyczajnych stosunków nie dziw, że wśród samegoż amerykańskiego społeczeństwa odzywają się głosy uczciwych ludzi, ostrzegając świat przed sidłami spekulacji zdrożnej, a do sumienia narodowego odwołujące się, by kres tym zdrożnościom położyć.

„Czyż my istotnie jesteśmy narodem oszustów?" woła zacny amerykański patrjota John Hume w piśmie *North American Review*. W artykule zatytułowanym powyższem zapytaniem stawia on przed oczy narodu swego szereg bankructw, częścią przypadkowych, częścią rozmyślnie oszukańczych, i to bankructw nietylko przedsiębiorstw i korporacyj prywatnych, ale również wielu miast i państw całych (Stanów wolnych), które już to na budowę kolei żelaznych, już na inne przedsiębiorstwa wszelkie listy dłużne wydają, a potem wiarołomczo i oszukańczo o zobowiązaniach swoich względem osób trzecich wiedzieć nic nie chcą... Z wymową porywającą, jak drugi Mirabeau, odzywa się do rządu Zjednoczonych Stanów, pytając, czy ten nic uczynić nie myśli dla zapobieżenia tym oszustwom i dla ratowania sławy całego amerykańskiego narodu? Kończy zaś, gniewem szlachetnym uniesiony, następującą apostrofą, do ogółu ziomków swoich zwróconą:

„Jeżeli znaczna część zarządów naszych prowincjonalnych postępuje tak względem swych wierzycieli bezwstydnie, a rząd nasz centralny jest o tyle niedbałym, że nie usiłuje, lub o tyle słabym, że nie może do uczciwości ich zmusić;

jeżeli prezydent i senatorowie i inni publiczni funkcjonarjusze nasi nie przestaną opieką i protekcją swoją otaczać rabusiów, którzy w biały dzień, jawnie, rozbój bezczelny na wierzycielach swych popełniają;

jeżeli nasze partje polityczne i nadal osławiać będą, jak dotąd, oszustów za to, że oni im nawzajem przy wyborach i innych celach partyjnych usługi nikczemne oddać przyrzekają;

jeżeli wielka masa narodu naszego i nadal obojętnie przypatrywać się będzie temu publicznemu łupieztwu, nie zaprotestuje głośno przeciw niemu i nie zmusi prawodawstwa i kierowników państwa do wystąpienia w obronie zaufania publicznego i sławy całego narodu —

wtedy niestety, nietylko zaprzeczyć trudno nam będzie werdyktowi, jaki już wydał o społeczeństwie naszem cywilizowany świat — ale i sami powtórzyć mu będziemy musieli: Tak jest! My jesteśmy narodem oszustów!"

Wobec takich faktów brudnych i bezecnych i wobec takich głosów wymownych a zacnych, jakie nas równocześnie z Ameryki dochodzą — niechaj nie bierze nam za złe Equitable, ani żadne inne, choćby najbogatsze i najuczciwsze dziś Towarzystwo amerykańskie — gdy otwarcie powiemy, że zaufania do całej ich gospodarki nie mamy. Niechaj przebaczą i nie gniewają się — gdy w odpowiedzi na ich przymilania się, prospekty i zachęcania ludności naszej do ubezpieczania się w nich, odrzucimy im odpowiedź imieniem Europy całej:

Cześć mamy dla waszych ludzi wielkich: Waszyngtona, Franklina, Jeffersona, Sydneya-Smitha, Lincolna i innych, uszanowanie dla chlubnej waszej politycznej historji, szacunek dla postępu waszego na licznych cywilizacji polach, podziw i uznanie dla praktyczności prywatnej waszej... Ale pieniędzy naszych powierzać wam, nie zdaje nam się bezpiecznem. Oszczędźcie sobie kosztów i zawodów, prospektów nie nadsyłajcie i nie kuście nas daremnie: Ubezpieczać nie będziemy się u was!

„wilka z lasu", oddana z swobodą i deklamatorskim szykiem. Na zakończenie wygłosił p. Konopka poemat Ujejskiego „Hagar na puszczy." Zauważać jeszcze musimy że sala „Sokoła" niezbyt nadaje się do tego rodzaju produkcyj ze względów akustycznych.

Wieczorek dramatyczny p. Gustawa Fiszera odbędzie się dziś o godz ½ do 8 w sali hotelu Żorża.

Pani Dowiakowska występuje jutro po raz pierwszy w Hugenotach.

— **Kasa teatralna** od paru dni w oblężeniu. Benefisy, idące w szybkiem tempie jeden za drugim, występy p. Dowiakowskiej i przedstawienia Konrada Wallenroda, ściągają do teatru tłumy publiczności. Sala jest dzień w dzień przepełniona, co tem bardziej zdziwienie wznieciać musi, że przecież ciągle słyszymy głośne skargi na biedę panującą w mieście, na stagnacyę wszystkich interesów i na brak kompletny gotówki. Skądże więc się tyle bierze, żeby dziennie wydawać po 1000 zł. na teatr?

Na rzecz Towarzystwa „Rodzina" urządza Komitet złożony z równej liczby sił artystycznych i literackich przedstawienie w teatrze hr. Skarbka w poniedziałek d. 23 marca. Na czele Komitetu stanął p. Adolf Abrahamowicz, u którego można nabyć bilety do lóż między godziną 2 a 4 w hotelu Żorża l. 42. Bilety na inne miejsca znajdują się w handlu p. Hawranka przy placu św. Ducha l. 10.

Z Warszawy donoszą, iż widziano tam już 15. b. m. przelatujące dzikie gęsi. Syreni gród cieszy się obecnie prawdziwie wiosenną pogodą. Natomiast mieszkańcy dalej na północ wysuniętych okolic Kongresówki, uskarżają się na ustawiczne śnieżyce. Kaprysy tej miesiąc ten marzec!

Wczoraj o godzinie 1-ej w południe udał się Wydział krajowy *in corpore* do ks. Arcybiskupa Morawskiego, ks. Metropolity Sembratowicza i ks. Biskupa Pelesza, aby nowomianowanych dostojników Kościoła przywitać wyrazami hołdu i zapewnienia, że kraj cały wyraża przez usta swej reprezentacji radość z powodu zajęcia stolic pasterskich przez Ich czcigodne osoby.

W Żółkwi zawiązało się Towarzystwo dam dobroczynności, obierając na swą przewodniczącą p. T. Prokopowiczową.

Produkcje szkoły muzycznej L. Marka rozpoczęły się wczoraj popisem uczennic z trzeciego kursu.

Towarzystwo opieki nad uwolnionymi więźniami odbędzie walne zgromadzenie dnia 23 b. m. w sali ratuszowej o godz. 6 wiecz.

Weterynarze. Na podstawie złożonych egzaminów przyznano dnia 14 b. m. stopień lekarza weterynaryjnego pp. Fr. Lenartowiczowi, J. Łuckiemu, J. Malejowi, J. Nowakowi, M. Ochnickowi i L. Timoftijewiczowi.

† **Antonina z Ressigów Heilkron-Strańska** wdowa po c. k. radcy ministerjalnym, umarła wczoraj wieczorem w naszem mieście.

J. E. c. k. Namiestnik nadał opróżnione z fundacji imienia J. Ces. Wysokości Arcyksiężnej Karola Ludwika stypendjum o rocznych 180 zł. Stanisławowi Teodorowiczowi, słuchaczowi na wydziale prawn. uniwersytetu lwowskiego.

Benefis p. Stachowiczówny odbędzie się w piątek dnia 20 b. m. Utalentowana artystka obrała „Lilię Wenedę". Lilia i p. Stachowiczówna! Trzebaż tu lepszej zachęty?

Trzęsienie ziemi w Hiszpanji. O okropnych skutkach trzęsienia ziemi, które nawiedziło Hiszpanję dnia 25 grudnia z. r., zestawiono urzędowe wykazy dotąd tylko z uwzględnieniem prowincji Granady. Rezultat tych wykazów jest następujący: W 64 nawiedzonych klęską miejscowościach zginęło 690 osób, ciężko ranne zaś odniosło 1173. Trzęsienie zwaliło zupełnie 2834 domów, częściowo 1697. Pieniężne straty, jakie skutkiem owej klęski Granada poniosła, obliczają na 20 milionów franków. Składki zaś zebrane na rzecz ofiar, przyniosły dotąd zaledwie ⅕ części tej sumy, a mianowicie 4 miljony franków.

O handlu świętemi sprzętami. Piszą nam z Krakowa: „W Nrze 60 *Przeglądu*, przeczytaliśmy wzmiankę o wzbronieniu niechrześcianom trudnienia się wyrobem i handlem świętości chrześcijańskich w Warszawie. Słusznie ją autor zakończył słowami: „Szkoda że nie u nas". W naszem mieście bo doprawdy dzieje się rzeczy gorszące: na Kazimierzu istnieją specjalne handle świętości katolickich [illegible] ciągle liczba sklepów żydowskich z temi świętościami, z tych jeden o parę kroków od dwóch najbardziej uczęszczanych kościołów.

A dopiero jedna strona obrazu, bo brodaty kupiec na oboku tych świętości dla amatorów i niedoświadczonej młodzieży i olejodruki gorszące i karty przeważnie z inne rzeczy, które potępia zaróbko moralność chrześcijańska, co i dobrze pojęta hygiena społeczna.

Tymczasem nikt, do kogo to z prawa Bożego i ludzkiego należy, nie nie przedsiębierze, by złemu zaradzić".

Międzynarodowe pocztowe kasy oszczędności. Wśród naprzód egipskich wypadków, a następnie anglo-rosyjskiego zatargu zapomniała Europa niemal całkiem o obradującym obecnie w Lizbonie międzynarodowym kongresie pocztowym. A jednak kongres ten [illegible] uchwalił np. zaprowadzenie międzynarodowych pocztowych kas oszczędności. Zasadzają się one na tem, że wpłacone dajmy na to we Lwowie pieniądze wypłaci na żądanie właściciela książeczki oszczędnościowej wszelki urząd pocztowy w Królewcu [illegible] w państwie europejskiem. Nietylko [illegible] zgubienia [illegible] młodziei, [illegible] pocztowym. [illegible] Czerwonem Morzem.

(=) **Kraków** d. 17. marca. (*Koresp. Przegl.*) Zwyczajem jest przyjętym, że uniwersytety, w których siedzibie jest stolica biskupia, nadają biskupowi dyecezji tytuł doktora teologii. Uniwersytet nasz Jagielloński mimo, że jest kompletnym, zdołał dopiero w ostatnich latach [illegible] prawo dla Arcypasterza dyecezji krakowskiej ks. Biskupa Dunajewskiego.

Akt wręczenia dyplomu honorowego odbył się w sposób bardzo uroczysty, przy udziale rektora uniwersytetu, dziekana i całego gremium profesorów wydziału teologicznego, tudzież słuchaczy tegoż wydziału.

Na obiedzie, jaki się odbył z tego powodu w niedzielę w pałacu biskupim, obecnym był także ks. Seweryn Morawski, Arcybiskup lwowski, który bawił w Krakowie przez dwa dni w powrocie z Wiednia.

— Jutro obchodzić będzie dowódca krakowskiego pułku (13) piechoty, pułkownik Józef Hohe 40-letni jubileusz swojej służby wojskowej; z którego powodu pułk 13 czyni przygotowania do uroczystego obchodu tego jubileuszu; koszary na zamku, gdzie stoi pułk krakowski są przystrojone w chorągwie i festony a wieczorem budynki wojskowe na zamku będą iluminowane. Dnia 19. b. m. obchodzi zarazem jubilat swoje imieniny.

— Kornelia Marszałkiewiczowa, wdowa po ś. p. Maksymilianie Marszałkiewiczu, właścicielu Kamionki w Sandeckiem, który jako światły obywatel i długoletni prezes Rady powiatowej nowosądeckiej zajmował wybitne stanowisko w tamtejszej okolicy, umarła wczoraj w Krakowie, gdzie od kilku lat po śmierci męża zamieszkiwała.

— Sekcja szkolna Rady miasta wydelegowała komisję złożoną z radców miejskich pp. profesora dra Straszewskiego, prof. dra Bobrzyńskiego i prof. dra Oettingera, która to komisja przedstawić ma wnioski w sprawie powiększenia liczby szkół ludowych dla chłopców i dziewcząt.

— W dniu 11. marca b. r. zawiązali w Krakowie pp.: Aleksander Gostkowski, Stanisław Homolacs, Wiktor Burda i Paweł Marcinek Spółkę rybacką, — początkowo z kapitałem zakładowym 100 tysięcy zł. Zadaniem jej będzie dźwigać gospodarstwa stawowe w Wielkim Księstwie Krakowskiem, w Galicji i Bukowinie, a w tym celu zadzierżawiać i ulepszać istniejące stawy, tudzież zamieniać nieużytki, bagna kwaśne i torfiaste łąki, pastwiska mało zysku przynoszące, jeżeli takowe zawodnić się dadzą, na stawy rybne, wyższą rentę od dotychczasowej przynoszące.

Siedzibą spółki jest Kraków, biuro swe ma ona u p. Stanisława Homolacsa, ulica Bracka Nr 5,

Szczęść Boże nowemu przedsiębiorstwu krajowemu.

— Andrzej Papiesz, były wygnaniec na Syberję (w r. 1863), urzędnik Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie, umarł dzisiaj w 39 roku życia na chorobę piersiową, której się nabawił na wygnaniu.

— Dzisiaj o godzinie 1½ w nocy odbył cały garnizon krakowski próbny alarm a następnie wycieczkę, z której powrócił dopiero o godz. 7-ej rano.

ROZMAITOŚCI.

- **Przykremu wypadkowi** uległa biedna ekscesarzowa Eugenia. Konie powozu ekscesarzowej, jadącej w towarzystwie księcia Bassano do willi swojej Farnborough, rozbiegły się, wylęknione widokiem człowieka, ładującego na wóz węgle. W szalonym pędzie unosząc powóz, rumaki wpadły na wóz z wapnem, którego dyszel przebił jednego z koni, tak iż padł na miejscu. Powóz w skutek tego przewrócił się, a cesarzowa i książę wyrzuceni na ulicę, na szczęście — lekkie tylko ponieśli uszkodzenia. Stangret natomiast silnie został raniony: życiu jego zagraża niebezpieczeństwo.

— **Monumenta** vaticana Hungariae, relationes oratorum pontificiorum 1524 — 1526. Budapestini 1884. Kiedy znakomity Papież Leon XIII otworzył archiwa watykańskie dla chciwych wiedzy uczonych, wtedy Biskupi węgierscy postanowili natychmiast skorzystać z tej okoliczności i wzbogacić skarby ojczystej wiedzy historycznej. Owocem tej pracy jest piękne wydanie dokumentów historycznych, dotyczących tej ciekawej epoki, jaką obejmują trzy powyżej wskazane lata, zakończone tragicznym wynikiem bitwy pod Mohaczem — gdzie, jak trafnie powiedziano, 20.000 chrześcian poniosło śmierć męczeńską w obronie wiary Chrystusowej. Tom I. obejmuje relacje Kardynała Lorenzo Campeggio, nuncjusza apostolskiego na Węgrzech, rzucające ciekawe światło na ówczesne stosunki. Znajdują się tamże zajmujące szczegóły do historji reformacji w Prusach książęcych; książę Albrecht był w r. 1524 w Wiedniu, gdzie konferował z Kardynałem Campeggio, jakby rzekomo stłumić „nowinki" w Prusiech, podczas kiedy wspólnie z Biskupem Jerzym Polenzem reformacją jak najsilniej popierał. I do stosunków Kościoła katolickiego w Polsce i Czechach, znajdują się tam szczegóły. Tom I, za którym pójdzie niebawem drugi, wydany jest kosztem Biskupów i kapituł węgierskich.

— **General Grant** ma się coraz gorzej. Rak na języku wzmaga się i dręczy chorego gwałtownym bólem w całej głowie; dla ulżenia cierpieniom, musiano wyrwać wszystkie trzonowe zęby. Główne niebezpieczeństwo, grożące życiu jenerała polega na ciągłym upadku sił, powodowanym niemożnością przyjmowania pokarmów; najlżejsza bowiem strawa przyprawia chorego o gwałtowne wymioty co znów powiększa cierpienia. Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych Cleveland, kazał zaliczyć jenerała Grant'a do jenerałów pensjonowanych, a dochody jego będą odtąd wynosiły 15.000 dolarów rocznie.

Część ekonomiczna.

Emigracya chłopska do Rossyi. *Wien. Allg. Ztg.* donosi: „Bardzo fatalne wieści dochodzą z Galicyi do Ministeryum. Jak bowiem donoszą starostwa wschodniej części tego kraju, zwiększa się od dwóch miesięcy coraz bardziej liczba emigrantów między chłopami ruskimi powiatu brodzkiego, żółkiewskiego, sokalskiego i kamioneckiego, którzy przenoszą się głównie na Podole rosyjskie, gdzie ich z szczególniejszą uprzejmością witają. Przed wyjazdem sprzedają oni swoje domy i pola za bezcen, a to z powodu, iż, jak sami opowiadają, w Rossyi dostaną morg ziemi (1000 kwadr. sążni) za 12 do 20 rubli. Z miejscowości Batiatycze wywędrowało już bardzo wielu chłopów i w ten sposób około 400 morgów ziemi nabyli żydowscy spekulanci prawie za darmo. Władze polityczne usiłują wprawdzie wszelkiemi możliwemi środkami powstrzymać emigrantów, atoli wszystko nadaremnie. Istnieje obawa że na tem jeszcze nie koniec, i że jeszcze wiele setek morgów ziemi przejdzie w ten sposób w obce ręce".

Wiedeń 16 marca.

(*Di*) Jakkolwiek troski polityczne nie są już tak poważnej natury, jak były jeszcze przed kilkoma dniami, to jednak firmament giełdy nie wyjaśnił się jeszcze całkowicie; stagnacja trwa dalej a chęć spekulacji znikła prawie zupełnie. Daremnemi byłyby usiłowania, gdyby ktoś zechciał zbadać przyczyny tego całkowitego zastoju, bo jest to rzeczą pewną, że także zewnętrzne niepożądane motywa wchodzą tu w grę, i tak np. dzisiaj wieści o powstaniu albańskiem i wotum pruskiej Rady państwowej o podatku giełdowym. Z drugiej jednak strony nie da się zaprzeczyć, że giełda na wszystkie powyższe wypadki nie byłaby tak wrażliwa ani nieczynna, gdyby jej siły nie były nadwerężone do tego stopnia, iż nie jest już nawet w stanie zerwać się do większego czynu.

Także wiadomości z targów zagranicznych nie były tego rodzaju, aby mogły oddziałać pobudzająco, bo jakkolwiek z Londynu głoszono usposobienie nieco lepsze, to przeciwnie wiadomości z Berlina opiewały weale nie zadowolająco. To też ogólna fizjonomia giełdy pozostała do końca targu nie zmieniona; spekulanci nie okazywali najmniejszej chęci do transakcyj, i nawet akcje kredytowe austrjackie pozostały nieuwzględnione. Akcje towarzystwa żeglugi parowej spadły bardzo znacznie, nordbahny doznały dalszej zniżki, lloydy, staatsbahny, lombardy, stały wiele gorzej niż w ubiegłym tygodniu. Także w papierach bankowych wywołała ta ogólna cisza znaczny spadek kursów, a doznały go, obie akcje kredytowe, bodenkredyty, länderbanki i uniony i jedynie tylko eskonty były w położeniu nieco szczęśliwszem — poszły bowiem w górę.

Na papiery przemysłowe i budowlane nie zwracano zupełnie uwagi; nawet renty które ostatniemi czasy stale się wznosiły, doznały dzisiaj dość znacznego spadku kursów. Dewizy i waluty pozostały bez zmiany.

Targ zbożowy był przeciwnie nadzwyczaj ożywiony, to też i ceny poprawiły się odpowiednio.

Płacono: Pszenica wiosen. złr. 8.64—8.66, żyto wios. 7.18—7.20, owies wios. 7.66—7.68, kukurudza majowa 6.27—6.30, pszenica jesienna 8.98 do 9.—. Nafta galicyjska spadła nieco w cenie; A. Skrzyńskiego nr. 0 złr. 23.25—23.50, nr. 00 złr. 25.25—25.50 za 100 kilo netto.

Spęd wołów wynosił 794 węgierskich, 762 galicyjskich i 956 niemieckich, razem 2512 sztuk. Targ nadzwyczaj ożywiony, ceny nie doznały zmiany.

Płacono: Węgierskie złr. 53 do 58, prima 60 do 63, galicyjskie 52 do 57, prima 60 złr., niemieckie złr. 56 do 64 za centnar metryczny.

Ostatnie wiadomości.

W *Czasie* czytamy: „Od poważnych obywateli powiatu pilzneńskiego dochodzą nas skargi na rozstrój wzmagający się od roku w stosunkach różnych warstw społecznych powiatu. Przypisują oni ten smutny objaw wpływom, działającym zarówno przy wyborach do Rady powiatowej, jak i w innych sprawach nie na korzyść harmonji wszystkich kół i czynników, ale w duchu majoryzowania większej własności przez włościańskie i mało miasteczkowe żywioły. Nie zwykliśmy lekko dawać przystępu podobnym skargom, — wszelako tym razem dochodzą one nas z zbyt poważnych i rozważnych źródeł, abyśmy wątpić mogli o ich słuszności. Spodziewać się należy, że władze kierownicze zwrócą na to swoją baczną uwagę, aby przywrócić na podstawie legalnej zachwianą ową harmonję."

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 18. marca. Izba posłów załatwiła się z budżetem ministerstwa handlu i rozpoczęła obrady nad budżetem ministerstwa rolnictwa. Na zarzuty, że w ministerstwie rolnictwa panuje cisza i że żadnego nie zdradza ono życia, odpowiada minister rolnictwa i wylicza ile wniósł projektów do ustaw, z których przeważna część otrzymała już najwyższą sankcję. Co się zaś tyczy wyrażonych przez wielu posłów rozmaitych życzeń, to nadmienić wypada, że wiele z tych życzeń już spełniono, inne zaś, jeżeli okażą się usprawiedliwione, spełnione będą, albowiem pan minister stara się ciągle czynić zadość interesom rolnictwa i stan jego podnosić.

Na wieczornem wczorajszem posiedzeniu obradowano dalej nad budżetem ministerstwa rolnictwa i pierwsze dwa jego rozdziały przyjęto.

Kopenhaga 18. marca. Posiedzenie Izby posłów (Folkethingu). Ponieważ nie ma prawdopodobieństwa, aby doprowadzono do porozumienia w sprawie budżetu, który przecie na 1-go kwietnia musi być gotowy, przeto lewica przedłożyła projekt adresu do króla, którego rozsądkowi ufa, iż znajdzie sposób do ukończenia walki między Folkethingem a rządem.

Londyn 18. marca. W Izbie wyższej oświadcza Granville, że teraźniejsze układy mają na celu przeszkodzić kolizji, która mogłaby jeszcze bardziej utrudnić rozwiązanie kwestji Afganistanu.

Paryż 18. marca. Izba deputowanych podniosła cło od krów i wołów z ośmiu na dwanaście franków; cło od młodych krów podwyższono z pięciu na ośm, od cieląt z 1 fr. 50 cent. na cztery franki, a od jagniąt, kóz i prosiąt z pięćdziesięciu centymów na franka. Cło od wieprzów podwyższono z trzech na sześć franków; cło od świeżego mięsa ustanowiono na 7 franków od 100 kilogramów, od mięsa solonego na 8.50 franków. Projekt do tej ustawy został w całości przyjęty.

Paryż 18. marca. Brière donosi telegraficznie, że rozpoczęto blokadę Pakoi. Brière zarządził gorliwe przygotowania celem wykonania nowych operacyj.

Londyn 18. marca. Rząd angielski porozumiawszy się wprzód z Chedywem, nakazał uwięzić Zebehra baszę wraz z synami pod swoją własną odpowiedzialnością. Papiery przy nich znalezione skonfiskowano. Chodzi tu o ważne sprawy wojskowe.

Rzym 18. marca. Kapitan artylerji Gioppi wyjedzie wkrótce do Suakimu, jako attaché w głównej kwaterze jenerała Grahama.

Nowy York 18. marca. Napad powstańców panamskich odparto. Angielski statek uzbrojony w armaty wylądował tu z 75 ludźmi, przeznaczonymi dla obrony własności.

Ateny 18. marca. Najd. Cesarzewiczowstwo Austrjaccy udali się wczoraj w towarzystwie Królewskiej Pary i w. ks. Pawła na wycieczkę do Megary, celem obejrzenia zabytków starożytności. Wieczorem odbył się na pokładzie jachtu „Miramare" wielki galowy obiad na cześć króla i jego małżonki, po którym Najd. Cesarzewiczowstwo opuścili Ateny od ludności jak najserdeczniej pożegnani.

Król obdarzył hrabiego Bombello orderem Zbawiciela, a innym osobom z orszaku Cesarzewiczowskiego dał rozmaite odznaczenia.

Hamburg 18. marca. *Börsenhalle* donosi: Tutejszy syndykat dla Afryki Zachodniej protestuje przeciwko oświadczeniu tutejszego angielskiego generalnego konsula Annesley'a, ogłoszonemu w „błękitnej księdze."

Firma Woermann ogłasza równocześnie oświadczenie, że na uwagi Annesley'a dotyczące pewnej z tutejszych firm, ofiarował Woermann zamiast uwzględnienia — zbrojne zadośćuczynienie.

Londyn 18. marca. (Posiedzenie Izby gmin). Gladstone oświadcza, że układ z Rosją może tylko ułatwić pracę komisji granicznej. Rosja odparła żądanie Anglji, domagającej się wycofania wojsk ze spornych punktów, starała się umotywować swą odmowę prawnemi pretensjami do tej przestrzeni, podczas gdy Anglia postawiła swe żądanie w myśli, iż owa część kraju należy do Afganistanu. Powodując się przezornością i mając na względzie pokój, ograniczył się rząd angielski do przedsięwzięcia zbadania rywalizujących uprawnień, co do spornej przestrzeni. Poprzednie żądanie Anglji, domagające się wycofania wojsk rosyjskich, należy uważać za upadłe. Po dyskusji załatwiła Izba bil o zmianie okręgów wyborczych, odrzuciwszy wszystkie poprawki.

Rzym 18. marca. Posiedzenie Izby deputowanych. Manzini, odpowiadając na interpelację w sprawie polityki kolonialnej, oświadcza, że rząd wyczekiwał na zapatrywania Europy w sprawie egipskiej. W r. 1882 Włochy nie odrzuciły wezwania do kooperacji, tylko uczyniły pewne zastrzeżenia. Mimo najżywszej i stanowczej sympatji dla Anglji strzegą Włochy na morzu Czerwonem przedewszystkiem włoskiej polityki. która podporządkowana jest obowiązkom, jakie Włochy przyjęły na siebie, przystępując do austro-niemieckiego aljansu. Stosunki między Włochami i Anglją mają charakter serdeczny, są pełne obopólnego zaufania.

Upadek Chartumu nie był jeszcze chwilą, w której Włochy miałyby pospieszyć z pomocą dla silnej Angli. Nigra otrzymał tylko polececenie uwiadomienie Anglji, iż Włochy przyjęłyby bez wahania propozycję podjęcia wspólnej akcji, jeżeliby takie życzenie zostało wyrażone, lecz że nie przyjęłyby na siebie żadnych zobowiązań niezgodnych z duchem austro-niemieckiego aljansu.

Anglja miała się przytem zobowiązać do utrzymania równowagi na morzu Śródziemnem. Rząd angielski podziękował serdecznie za te objawy życzliwości, oznajmując, że żądanie pomocy mogłoby zachwiać powagę i urok Anglji, że jednak rząd weźmie to w rachubę. Mancini dodaje, iż debaty toczące się w angielskim parlamencie nad wypadkami sudańskiemi, poróżnienie Anglji z Rosją i zbliżająca się gorąca pora roku uniemożebniły stanowcze rostrzygnięcie sprawy. Mancini podnosi dobroczynny wpływ trwale utrzymujących się ścisłych związków z Niemcami i Austrją. Na przyszłość potrzebuje rząd wolności działania.

Jeżeli to okaże się koniecznem, potrafią Włochy podjąć się szlachetnej roli w sprawach cywilizacji, ale nie wdadzą się w żadną poważną kooperację w Sudanie bez upoważnienia ze strony parlamentu. Minister wojny oświadcza, iż garnizon Masawy jest obecnie dostatecznie silny. 15 do 20 tysięcy wojska możnaby łatwo wysłać bez narażenia armji na uszczerbek. Dalszy ciąg debaty nastąpi dzisiaj.

Paryż 18. marca. Komisja dla spraw kanału Suezkiego zbierze się w Paryżu d. 30. bm. Ferry obejmie przewodnictwo w posiedzeniu wstępnem. *Journal de Paris* zapewnia, że Niemcy wyświadczyły uznania godne zasługi dla pokoju Francji z Chinami. Partja pragnąca ugody przyszła w Pekinie znowu do steru.

Londyn 18. marca. Posiedzenie Izby gmin. Gladstone oznajmia, iż deklaracja dotycząca finansowej komisji egipskiej została dzisiaj w urzędzie dla spraw zagranicznych podpisaną, konwencja zaś uzyska jutro taką samą aprobatę. Gladston odczytał telegram Thorntona następującej treści: Giers oświadczył, iż wojska rosyjskie na granicy Afganistanu nie wyruszą z pozycyj dotąd zajmywanych, jeżeli i wojska afgańskie również nie postąpią naprzód i jeżeli nie zajdą nieprzewidziane powody, do jakich np. zaliczyć należałoby rozruchy w Pendżah.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Wiedeń 18. marca. *Wiener Ztg.* ogłasza: Dyrektor urzędów pomocniczych krakowskiego sądu krajowego Konstanty Skwirczyński, otrzymał przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, tytuł „cesarkiego radcy" z uwolnieniem od taksy.

Wiedeń 18. marca. Tutejsza Rada miejska uchwaliła na wniosek komisji dla sprawy palenia zwłok urządzić odpowiedni piec, w którym w przeciągu 90 minut spala się ciało ludzkie na popiół za zużyciem 12 cetnarów węgla. W takim piecu można dziennie spalić 10 trupów. Zarazem poleciła Rada magistratowi zdać sprawozdanie co do potrzebnych na ten cel kosztów. Rząd nie udzielił dotychczas swego zezwolenia na zbudowanie takiego pieca, a także w Radzie państwa odnośna ustawa o paleniu zwłok nie była jeszcze przedmiotem obrad Izby.

Zajmującem jest to, że Rada miejska zapatrywała się na sprawę urządzenia pieca ze stanowiska „interesu". Na zarzut dra Lederera, że obecnie potrzeba palenia trupów nie jest tak nagła, aby ją już dzisiaj wprowadzać, odpowiedział referent, że właśnie czas ten już nadszedł; w Gotha palono już zwłoki austrjackich poddanych za opłatą 2000 zł.; koszta wydane na budowę pieca, wrócą się niebawem. Inny znowu radny miejski powiedział, że we Wiedniu jest niezbędne zaprowadzenie palenia trupów, albowiem utworzyło się już drugie towarzystwo w powyższym celu i dla tego Rada miejska nie powinna wypuścić z rąk tak dobrego interesu. Sprawozdawca komisji zalecał ustawienie takiego pieca na próbę w kaplicy na jednym ze starych cmentarzy kosztem 10.000 zł. i jest przekonany, że po uzyskaniu pozwolenia palenia trupów idea ta będzie zyskiwała co raz więcej zwolenników i ostatecznie musi się przyjąć.

Wiedeń 18. marca. Pogłoski o koncentracji wojsk austrjackich na albańskiej granicy Bośnji, są stanowczo fałszywe. Puściły je w obieg koła Risticzowskie, a to dla tego, żeby podniecić przeciw Austryi szowinistów serbskich, rozanimowanych przybyciem macedońskich delegatów. W urzędowych sferach uważają całą ruchawkę albańską za rzecz lokalną, nie mającę wcale politycznego znaczenia i należącą do rzędu tych rozruchów, które powstają co roku na bałkańskim półwyspie, i gasną same przez się.

Wiedeń 18. marca. Firma Haymsohn et Comp., handlująca zbożem, zawiesiła wypłaty.

Wiedeń został połączony telefonem z Pesztem. Robione wczoraj próby wypadły dość nieźle. Jest nadzieja, że przedsiębiorstwo to uwieńczone zostanie powodzeniem.

Wiedeń 18. marca. *Tagblatt* pisze: „Przebywający tu od kilku dni marszałek Galicji dr. Zyblikiewicz odbył w ciągu dnia przedwczorajszego i wczorajszego kilka konferencyj z hr. Taaffem, w których wzięli udział także ministrowie Dunajewski i Ziemiałkowski. Przedmiotem obrad była głównie sprawa regulacji rzek galicyjskich. Dr. Zyblikiewicz występował w imieniu Sejmu galicyjskiego bardzo energicznie za tem, aby sprawa ta jeszcze w bieżącej sesji była załatwiona; w żądaniu tem popierali go bardzo silnie przewódcy Koła polskiego. Rząd ze swej strony okazał względem powyższej sprawy jak najlepsze chęci i podniósł tylko trudności, jakie robi klub Lichtensteina. W Kołach polskich panuje jednak mniemanie, że rzeczona sprawa pomimo to przyjdzie jeszcze w bieżącej sesji na stół Izby."

Wiedeń 18. marca. Referat posła Bilińskiego w sprawie ugody z koleją Północną, który rozdano na wczorajszem posiedzeniu wieczornem między członków Izby, motywuje na wstępie bardzo obszernie niemożliwość upaństwowienia wspomnianej kolei. Treść nowej uchwały większości komisji kolejowej jest następująca:

Wysokość dywidendy 100 złr. podział dochodu po nad tę sumę między państwo a Towarzystwo; prawo ustanowienia taryfy przez państwo ze znanemi ograniczeniami; budowa całego szeregu nowych linij na koszt kolei Północnej; zwrot 10½ miliona złr. na rzecz państwa i t. d.

Mniejszość komisji nie kazała drukować żadnego osobnego sprawozdania, wnioski jej uzasadni ustnie przy debacie nad tą sprawą poseł Herbst.

Lublana 18. marca. Do kraińskiej Izby handlowej wybrano w sekcji handlowej i rękodzielniczej dwudziestu narodowców, w sekcji górniczej i wielkiego przemysłu czterech Niemców. Tak więc większość w Izbie mają narodowcy. Niemcy wstrzymali się w sekcji handlowej i rękodzielniczej od głosowania.

Berlin 18. marca. Wspominając o pogłoskach. jakoby papież nie chciał mianować ks. Waniury arcybiskupem. z powodu, iż nie jest szlachcicem, twierdzi *Nord. Allg. Ztg.* iż jest to właśnie dowodem. że sprawa arcybiskupstwa poznańskiego jest dla Watykanu sprawą polityczną. Stolica papieska potrzebuje biskupa szlachcica, ażeby polska propaganda miała znowu przewodnika.

Berlin 18. marca. Bankructwo Luederitza jest rzeczą nieuniknioną.

W sobotę odbyła się za inicyatywą Bleichroedera narada kapitalistów celem objęcia posiadłości Luederitza. Uderzającem jest. że banki niemieckie subskrybowały zaledwie tylko 1,200.000 marek, a ponieważ w Berlinie nikt nie ma zaufania do przedsiębiorstwa więc także firmy zagraniczne mają być zaproszone do wzięcia w niem udziału.

Londyn 18. marca. *Central New's* donosi, że Rossya żąda jeszcze ciągle Pendszehu i nie uzna żadnej ugody, która jej tej miejscowości nie przyzna.

Paryż 18. marca. Nowy znaczny kredyt ma być zażądany nie na wysłanie nowego korpusu na Peking, lecz na wysłanie posiłków. Wojska bowiem w Formozie i w Tonkinie są tak osłabione chorobami i przerzedzone zaciętemi walkami, że bez posiłków nie mogłyby się utrzymać. Zaczyna się szerzyć niezadowolenie, że kampanja zimowa nie przyniosła stanowczego rezultatu, a dalsze operacje po nadejściu posiłków dopiero znowu w jesieni będą mogły być podjęte.

Berlin 18. marca. Dr. Nachtigall ma zostać pełnomocnikiem niemieckim w Marokko.

Paryż 18. marca. Według tutejszych dzienników wyznaczeni już są dowódcy wojsk rosyjskich przeciw Afganom i Anglji, mianowicie jenerał Kuropatkin, były szef sztabu Skobelewa, a na jego miejsce szef sztabu gen. Jolchin, który w wąwozie Szybki się był odznaczył.

Paryż 18. marca. W Tulonie odbywa się ekwipowanie pięciu parowców transportowych, przeznaczonych do Tonkinu i Formozy. W Cail kończy się robota około działa największego dotąd na świecie: długość 12 metrów, pocisk 800 klg., donośność 19 kilometrów, działo jest stalowe, będzie wysłane na wystawę do Antwerpji; kosztuje z całem urządzeniem 500,000 fr.

Petersburg 18. marca. *Journal de St. Petersbourg* (organ ministerjum spraw zagranicznych) pisze: „Ani nasz rząd, ani gabinet londyński nie przypisują sprawie afgańskiej europejskiego znaczenia; uważają ją jako nieporozumienie wynikające z miejscowych stosunków granicznych — i nic więcej. Zresztą dowódzca wojsk rosyjskich otrzymał surowy nakaz wstrzymania wszelkich ofenzywnych ruchów i unikania starć przypadkowych z afgańskiemi wojskami. Polecono mu także: aby użył swych wpływów na ludność turkmeńską w tem znaczeniu, iżby się zachowywała zupełnie spokojnie i nie przedsiębrała na własną rękę żadnych takich czynów, które mogłyby utrudnić pokojowe załatwienie sporu o granicę afgańską. Londyński gabinet niezawodnie został poinformowany o tem rozporządzeniu naszego rządu, i mamy nadzieję, że ze swej strony wyda odpowiednie rozkazy Afgańczykom. Niemniej jednak bardzo mała przestrzeń, dzieląca nasze stanowiska od stanowisk zajętych przez wojska afgańskie nasuwa trwożne przypuszczenia, że w każdej chwili może zajść krwawe starcie, którego w równym stopniu nie życzy sobie ani nasz ani angielski rząd. Gdyby takie starcie zaszło, powinien o tem pamiętać gabinet Gladstone'a.

Telegramy zbożowe dnia 17. marca.

Peszt pszenica wiosenna 8.26—28. *Berlin* spirytus 42·60, olej rzepakowy 50·10, *Paryż* mąka 47·30. *Wiedeń* pszen. 8·50—75, spiryt. 27·—50· —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 18. marca 1885

godzina 10 minut 30 przed południem.

Akcje kredyt.	300·75	Anglo-austr.	104·75
Kolej Kar. Lud.	267·25	Kolej połudn.	139.—
Unionsbank	72·75	Napoleondor	9·80½
Rosyjs. bankn.	1·28 -	Usposobienie:	słabe.

Wiedeń 17. marca godzina 5. minut 36.

Akcje kred. . .	300·80.	Papierowa renta .	83·30
Akcje Kar.Ludw.	266·75.	Listy hypoteczne.	101·70

NADESŁANE.

Praktyczna szkoła chmielarzy i koszykarstwa oraz kultury łozowej przyjmuje uczniów od dnia 8. kwietnia na własne utrzymanie, które jest łatwe w miasteczku. — Zgłoszenia do Zarządu Krukieniec. — Poczta w miejscu.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 17. Marca.

	płacą	żądają
4²/₅% Renta papierowa austr.	83 25	83 40
4²/₅% „ srebrna „	83 30	83 45
4% „ złota „	108 25	108 40
5% „ papierowa (marcowa)	98 40	99 10
4% „ złota węgierska	98 70	98 85
5% „ papier. węgierska	93 80	93 75
4½% Ostbahnowe obligi	99 —	99 25
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	— —	— —
3⁶/₁₀% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	129 25	129 75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 20	139 60
4% „ „ 1860 „ 100 „	142 75	143 25
„ „ 1864 „ 100 „	171 75	172 25
„ „ 1864 „ 50 „	171 50	172 —
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101 50	102 —
Galicyjskie „ „ „ „	101 50	102 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	105 25	105 75
Boden-Credit austrjacki . 200 „	230 50	240 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	308 —	308 50
„ Bank węgierski . 200 „	310 —	310 50
Depositen-Bank . 200 „	201 —	202 —
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	630 —	655 —
Länderbank . 200 „	103 60	103 90
Austr.węg. Banku . 600 „	864 —	866 —
Unionbank . 100 „	74 30	74 60
Verkehrsbank ogólny . 140 „	147 50	148 –
Wied. Bankverein . 100 „	107 25	107 50
Akcje kolejowe.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	186 75	187 25
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	500 —	503 —
Elżbiety . 210 „ „	236 75	237 25
Linz-Budweis . 200 „ „	211 —	211 50
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	200 —	200 50
Ferdynanda-Nordb 1050 „ „	2450	2455
Franciszka Józefa . 200 „ „	210 50	211 —
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	266 75	267 25
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	151 75	152 25
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	223 75	224 25
Nordowest austr. . 200 „ „	172 50	173 —
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	178 25	178 50

	płacą	żądają
Rudolfa. 200 złr. 5%	186 50	187 —
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	185 75	186 25
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	306 20	306 60
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	138 75	139 —
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	250 50	251 -
Węg. gal. Łupkow . 200 „ „	179 40	179 90
„ Nord-Ost . 200 „ „	175 75	176 25
„ Westbahn . 200 „ „	180 —	180 75
Listy zastawne.		
4½% Banku krajowego	—	— —
4½% Bod. Cred. allg. złotem płat.	123 75	124 25
4½% „ „ „ papier. 50 lat	99 50	100 —
3% prem. Bod. Credit. allg.	98 —	— —
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99 50	100 –
7% Listy dłużne 20 lat	100 25	101 —
6% Zakł. kred. krak. . 36 lat	99 50	100 —
5½% „ „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91 50	92 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 90	100 30
4% „ „ „ „ „ 41 lat	89 —	— -
6% „ Bank hipot. lwowski	101 30	101 80
5% „ „ „ „ prem.	99 —	99 50
5% „ „ „ „ 40 lat	98 75	97 25
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	102 50	102 80
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 25	102 —
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit	103 —	104 —
4% „ Bank Hip. prem.	101 -	— –
Priorytety kolejowe.		
Albrechta . 300 złr. 5%	100 30	100 70
Alföld-Fiume . 200 „ „	100 50	101 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 10	100 50
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	111 —	111 50
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	113 50	114 —
„ za 200 Mrk. nie opod.	120 50	120 80
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	105 75	106 25
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	105 25	105 50
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	107 —	107 50
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	91 75	91 95
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4½	100 50	101 —
„ Jarosław 300 „ „	99 75	100 25
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 75	101 —
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10%p.)	83 —	83 30
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	91 25	91 50
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	104 20	104 80
„ „ Lit. B. 200 „ „	103 10	103 40

	płacą	żądają
Nordwb. austr.Em.1874 200 m. 5%	129 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	89 —	89 25
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	118 50	118 75
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99 30	99 70
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	194 50	195 50
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	151 50	151 90
„ „ 200 złr. 5%	126 10	126 50
Theissb.-Gesell. 1000 „ „	107 50	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 30	100 60
„ „ II Em. 200 „ „	99 75	100 —
„ Nordost . 300 „ „	99 —	99 50
„ „ złotem . 200 „ „	123 - -	124 —
„ Westbahn . 200 „ „	99 75	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 70	— —
Losy.		
4% Donau Regul. . złr. 100	114 —	115 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 —	125 50
„ Węgerskie . „ 100	115 —	115 50
3% „ Tureckie . . fr. 400	21 25	21 50
Kredytowe . złr. 100	178 —	178 75
Clary . „ 40	43 —	44 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 50	115 50
Insbrucku . „ 20	19 75	20 25
Keglewicha . „ 10	19 —	— —
Krakowskie . „ 20	18 —	18 50
Ofner (miasta Budy) . „ 40	47 50	48 50
Palfy . „ 40	39 75	40 25
Rudolfa . „ 10	19 50	20 –
Salma . „ 40	54 50	55 —
Salzburgskie . „ 20	23 50	24 —
St. Genois . „ 40	49 25	49 50
Stanisławowskie . „ 20	24 —	— —
4½% Tryesteńskie . „ 100	132 —	133 —
4% „ . „ 50	68 50	69 50
Waldsteina . „ 20	30 —	30 50
Windischgrätza . „ 20	38 —	39 —
Cisańskie .	116 80	117 20
Czerw. krzyża .	15 90	16 10
Węg. Czerw. Kryża .	8 90	90 10
Serbskie .	30 20	30 70

Warszawa 17. Marca.

	rb. kp.	rb. kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	96 60
kupon	— —	116⅓
4% Listy likwidacyjne	— —	88 75
kupon	— —	116⅔

Lwów. Z Izby handlowej, 18. Marca 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	266 —	269 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	223 50	226 50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	284 —	288 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	233 —	238 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 70	100 70
„ „ „ 4 „ „	91 50	93 —
„ „ „ 5 „ okres.	99 70	100 70
„ „ „ 4 „ „	88 30	89 30
Banku krajowego 4½% w. a.	91 —	92 —
„ hyp. galic. 6 „ „	101 40	102 40
„ „ „ 5 „ „	97 —	98 —
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	99 —	100 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58 —	60 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	58 —	60 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	102 —	103 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
„ „ „ 1883 4½% „	90 60	91 60
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	18 —	20 —
„ „ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·71	5·81
Dukat cesarski	5·74	5·84
Półimperjał rosyjski	10·07	10·17
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·26¼	1·28¼
100 marek niemieckich	60·25	61·—

Teatr i widowiska.

Teatr hr. Skarbka:

Dziś we środę: *Wieczór trzech króli* kom. w 5 aktach Szekspira.

Jutro. *Hugenoci* opera w 5 aktach Mayerbera, pierwszy występ pani Bronisławy Dowiakowskiej primadonny opery Warszawskiej.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.